Nr 38. Kraków, dnia 23 września 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1285	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Zadania Koła polskiego w nowej sesyi parlamentu.

We wtorek 25 b. m. rozpoczyna się nowa sesya parlamentu. Koło polskie, jako reprezentacya narodu, którego losy przyszłe ściśle się wiążą z ukształtowaniem nowej Europy po wojnie, jako reprezentacya kraju najbardziej wojną zniszczonego, ma w tej nowej sesyi parlamentu zadania wielkie, których spełnienia domaga się od Koła całe społeczeństwo.

Sprawy narodowe.

W pierwszej linii chodzi o taką akcyę Koła polskiego na terenie parlamentarnym, **by uchwały Koła z 16 i 28 maja b. r. przybliżyć o ile możności ku realizacyi.** To jest naczelny obowiązek Koła polskiego.

Patenty monarchów, regulujące nowy stan rzeczy w Królestwie Polskiem, nie zaspakajają dążeń narodu polskiego. Nawet prasa niemiecka przyjęła to nowe uregulowanie stosunków w Królestwie bardzo krytycznie. Wrogo nam zawsze usposobiona wiedeńska „Neue Freie Presse“, omawiając patenty monarsze, stwierdza, że rozwiązanie kwestyi polskiej będzie rzeczą konferencyi pokojowej, bo kwestya ta jest zagadnieniem międzynarodowem, co Koło polskie w swojej uchwale z 28 maja b. r. jasno i stanowczo zaznaczyło. Przy rozwiązaniu sprawy polskiej niepodobna więc uniknąć rozwiązania sprawy Galicyi i wogóle ziem polskich, znajdujących się poza terytoryum Królestwa Polskiego, któremu mocarstwa centralne przyznały niepodległość. Nawet „Neue Freie Presse“ stwierdza, że **jest rzeczą konieczną jasne postawienie sprawy Galicyi,** jasne określenie, co się ma stać z tym krajem. Koło polskie, z inicyatywy Polskiego Stronnictwa Ludowego, wypowiedziało się kategorycznie przeciwko proponowanemu w listopadzie 1916 r. sposobowi rozwiązania tej kwestyi, t. j. przeciw wyodrębnieniu Galicyi, a

Stan sprawy polskiej w czwartym roku wojny sprawił, że nawet „Neue Freie Presse“, reprezentująca interesy niemieckie, dotknęła nareszcie sprawy Galicyi.

Dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na kongresie pokojowym sprawa ziem, znajdujących się dzisiaj jeszcze poza obrębem terytoryum polskiego, któremu przyznano niepodległość wypłynie i

Rzeczą jest reprezentacyi polskiej w Wiedniu, tak tę sprawę postawić, by **nietylko inne narody w parlamencie, ale również rząd mógł nareszcie przetrawić i oswoić się z myślą,**

Ostatnie zajścia w Legionach polskich, zajścia, które doprowadziły jedną część legionistów do obozów dla jeńców, drugą do usunięcia z Królestwa, wywołały w całem społeczeństwie polskiem uczucie przykrego zawodu. Uczucie to zwiększyły jeszcze fakta usunięcia **z Legionów wyższych oficerów legionowych, pułkowników i wcielenia ich do armii austro-węgierskiej w charakterze oficerów zdegradowanych.** Czy to pułkownik brygadyer Roja, bohater z pod Nadwórny i Bohorodczan, odznaczony krzyżami zarówno austro-węgierskimi,

jak niemieckimi, którego w charakterze podporucznika wysłano w ubiegłym tygodniu na front nad Soczę, czy to pułkownik Rydz-Śmigły, równie bohater, którego w randze chorążego wcielono do szeregów armii austro-węgierskiej, czy inni — wszyscy oni są dla narodu polskiego czemś więcej, niż oficerami, wszyscy oni zdobyli szlify pułkownikowskie na polu walk, wszyscy oni zostali z woli wielkodusznego monarchy przydzieleni wraz z całymi Legionami Królestwu Polskiemu, wszyscy byli na czas trwania wojny przez naczelną komendę armii uznani za należących do Legionów, które na mocy aktu woli monarszej są kadrami przyszłego wojska niepodległej Polski. — Cały naród polski odczuł usunięcie ich i wcielenie w szeregi armii austro-węgierskiej bardzo boleśnie i cały naród domaga się, aby tych jego bohaterów przydzielono z powrotem do Legionów. Legiony zaś w całości oddano Królestwu, któremu raz zostały z woli monarszej oddane. To samo odnosi się do Twórcy Legionów, do brygadyera Piłsudskiego. Koło polskie musi w tej sprawie wszystko postawić na kartę, aby sprawa Legionów i oficerów legionowych została rozwiązana po myśli narodu.

Sprawy polityczne.

Do dziś dnia niema w Austryi **ustawy o szkodach wojennych.** Kraj nasz wskutek wojny poniósł szkody takie, jakich nie poniósł żaden inny kraj w monarchii. Ludność zrujnowana do dziś dnia nie otrzymuje odszkodowań wojennych, bo rząd oświadcza, iż niema ustawy w tym kierunku. Było obowiązkiem rządu już na pierwszą sesyę parlamentu przyjść z projektem ustawy o szkodach wojennych; jeśli zaś rząd tego nie zrobił, to **Koło polskie musi wystąpić z inicyatywą w tym kierunku i nie spocząć, dopóki ustawa ta przez parlament nie zostanie załatwiona.** Szkody, jakie Galicya wskutek wojny poniosła, idą w miliardy i dlatego sprawa ta wysuwa się na czoło ekonomicznych postulatów kraju. Ściśle z tem łączy się oczywiście sprawa **wypłaty za świadczenia wojenne**, która raz musi nareszcie nastąpić.

Przed pierwszą sesyą parlamentu Koło polskie domagało się **przywrócenia w Galicyi rządów cywilnych.** Jeżeli na Bukowinie w chwili, kiedy ta ziemia dudniała jeszcze od huku armat, rządy objęły natychmiast władze cywilne, to niema żadnego rzeczowego powodu, aby tylko Galicya traktowana była jak kraj zdobyty i rządzona przez czynniki wojskowe. Jest to postulat zasadniczy, od którego Koło polskie odstąpić nie może.

Postulaty gospodarcze.

Mimo usilnych zabiegów, mimo wielokrotnych przyrzeczeń rządu **odbudowa kraju** postępuje żółwim krokiem. Wobec tego, że w Galicyi zachodniej i środkowej odbudowa prowadzoną jest w sposób, urągający potrzebom, wobec faktu, że w oswobodzonej niedawno Galicyi wschodniej tysiące ludzi znajduje się bez dachu, rząd musi znaleźć środki na szybkie przeprowadzenie odbudowy, odpowiadające potrzebom ludności i obowiązkom rządu wobec obywateli państwa, którzy na rzecz wojny ponieśli najcięższe ze wszystkich ofiary i musi dokonać takiej reformy stosowanych dotąd systemów, by odbudowa była naprawdę odbudową, a nie parodyą, jak to jest dzisiaj.

Sprawą pierwszorzędnej doniosłości jest **uchronienie ludności naszego kraju od głodu.** Z powodu pokrzywdzenia Galicyi przy dostawie nawozów sztucznych, przy rekwizycyi koni, przy dostawie narzędzi rolniczych i t. d., jakoteż z powodu klęsk elementarnych — mrozu w dniu 22 maja i długotrwałej suszy — plony tegoroczne są w naszym kraju marne. Mimo to rząd centralny, który przyzwyczaił się uważać Galicyę za spichlerz monarchii, zarządził już rekwizycyę zboża, rekwizycyę siana i paszy wogóle. Dopuszczenie do tych rekwizycyi, które w naszym kraju przeprowadza się w sposób, niepraktykowany w żadnym innym kraju, byłoby wydaniem naszej ludności na pastwę głodowej śmierci. Nasuwa się tu konieczność przeprowadzenia **zamknięcia granic naszego kraju dla wywozu wszelkich środków żywności.** Koło polskie będzie musiało w tym kierunku poprowadzić akcyę i to z największą energią.

Może na żadnym innym kraju nie odbiła się w tak straszny sposób **gospodarka różnych central**, jak na Galicyi. Centrale, które w innych krajach, może być, regulują ceny, w naszym kraju wywołały jedynie niesłychaną lichwę. Nie mamy skór na buty, nie mamy materyałów na odzież, nie mamy nici do szycia, nie mamy mydła, nie mamy słowem niczego, co tylko podpada pod gospodarkę central. Wszystkie te przedmioty, o ile są, sprzedawane są u nas po lichwiarskich cenach. Dość wspomnieć, że za kilogram skóry na podeszwy płaci się w Tarnowie i w innych miastach 240 K, podczas gdy cena maksymalna wynosi 10 do 16 K za kilo. Szpulka nici, na którą cena maksymalna wyznaczona jest w kwocie 2 K 50 h, kosztuje w naszych miastach prowincyonalnych 9 do 15 K. Materyały dochodzą do ceny 150 K za metr. W tym kierunku Koło polskie, o ile parlament wogóle przeciw istnieniu central się nie oświadczy, musi zażądać absolutnej zmiany w gospodarce central wobec Galicyi.

Postępowanie central odbija się w sposób niesłychanie szkodliwy nawet na **dziennikarstwie polskiem w Galicyi.** Pismom polskim powyznaczało ministerstwo handlu, w którem utworzony został specyalny oddział dla rozdziału papieru, a więc pewnego rodzaju centrala, tak małe ilości papieru, że pismom naszym grozi ruina. O ile pismom wiedeńskim przyznaje się po 60 do 80 wagonów na miesiąc, to pismom polskim obcina się pobierane dotychczas ilości, które wynoszą najwyżej sześć do ośmiu wagonów na jedno pismo na miesiąc. Zakład rozdzielający papier, nie bierze na uwagę tego, że w Galicyi co jakiś czas odsłaniały się nowe obszary, oswobadzane z pod inwazyi, że liczba czytelników co jakiś czas wzrastała i wreszcie, co najważniejsze, że czytelnictwo w Galicyi wzrosło podczas wojny o kilkaset procent, gdy w krajach zachodnich wzrost ten wyraża się najwyżej w liczbie 5 procent. I w tej sprawie Koło polskie musi zająć zdecydowane stanowisko.

Traktowanie polskich żołnierzy.

Pomimo uznanej przez wszystkich waleczności i bohaterstwa polskich żołnierzy, **traktowanie polskich żołnierzy** sprzeciwia się zasadzie równouprawnienia wszystkich narodów w Austryi. **Żołnierze Polacy krzywdzeni są przy podaniach o reklamacye i przy wszelkich prośbach o urlopy.** Niemcy i Czesi, posiadający 40-morgowe gospospodarstwa, są wszyscy reklamowani. U nas gospodarze 60-ciomorgowi musieli iść w szeregi, pozostawiając gospodarstwa nieraz na łasce losu. Mimo rozporządzenia ministerstwa wojny rolnikom polskim władze nie

udzielają urlopów. Znamy wypadki, że **żołnierze od półtrzecia lub od dwóch lat nie byli na urlopie**, i to nawet ci żołnierze, których domostwa zostały wskutek wojny zniszczone i którzy byli i są bodaj na kilka tygodni bezwzględnie w domu potrzebni. Koło polskie musi tę sprawę załatwić, równocześnie musi przeprowadzić, **by żołnierzy naszych nie rozdzielano pojedynczo po oddziałach węgierskich lub czysto niemieckich**, bo to nie znających innych języków naszych żołnierzy naraża tylko na dotkliwe przykrości, wyłącznie nieznajomością języka spowodowane.

Sprawa zasiłków wojskowych.

Weszła niedawno w życie **ustawa o podwyższeniu zasiłków wojskowych**. Wykonywanie tej ustawy przez komisye zasiłkowe w naszym kraju sprzeciwia się wprost zasadniczej intencyi ustawy. Mamy już w ręku dowody, **że komisye zasiłkowe na ogół prawie zupełnie podwyżki nie przyznają, a bardzo często jeszcze je obniżają.** Dla sprawy tej Koło polskie musi zwołać parlamentarną komisyę, która tę ustawę przygotowała, bo musi raz wyjść na jaw, czy komisye zasiłkowe działają w naszym kraju specyalnie w sposób nieobywatelski, czy też mają jakieś tajne okólniki i wskazania od rządu, a w takim razie parlament musiałby się upomnieć, by rząd uchwał jego nie fałszował.

Kontakt Koła ze społeczeństwem.

Są to wszystko sprawy dla naszego kraju doniosłe. Aby je Koło polskie mogło załatwić i przeprowadzić, do tego potrzeba przedewszystkiem **wewnętrznej spójni w Kole i skonsolidowania wszystkich o ile możności sił, aby Koło odzyskać mogło swoje znaczenie i siłę.** Ta konsolidacya wewnętrzna Koła musi się jednak oprzeć na **ściślejszym kontakcie Koła całego ze społeczeństwem.** Dotychczas Koło osłaniało się tajemniczością, uważało kontakt ze społeczeństwem za coś, sprzeciwiającego się zasadom polityki. Dzisiaj, gdy duch demokratyczny odczuwać się daje w całej Europie, gdy naród nasz znalazł się w takiem ciężkiem położeniu, zerwać się musi z dawną metodą i doprowadzić Koło do tego, **żeby społeczeństwo czuło się jednością z Kołem**, żeby Koło mogło zawsze powiedzieć, że za niem stoi cały naród, a naród miał głębokie poczucie i świadomość tego, że Koło jest istotnym wyrazem jego dążeń i potrzeb. W tym celu wydaje się rzeczą konieczną dopuszczenie **reprezentantów pism polskich na obrady Koła.** Opinia polska, informowana przez pisma, które przez swych sprawozdawców będą dokładnie powiadomione o tem, co się w Kole dzieje, **nie będzie nigdy mogła być mącona, zdoła się sama skonsolidować, a wtedy stworzy dla Koła najsilniejsze oparcie.**

W imię Kościuszki dla Litwy.

Rok bieżący skupia nas pod hasłem czci dla Naczelnika Narodu, który, wcieliwszy w siebie wszystką Polskę, wezwał ją do walki pod sztandarem „Wolności, Całości i Niepodległości".

Żadna burza dziejowa rozwiniętego raz sztandaru wydrzeć nam nie potrafiła; owszem, najcięższe przejścia umocniły nas tylko w wytrwaniu pod jego znakiem. I żadna ofiara dlań nie była nam za wielką — ofiara krwi i mienia.

Toż i dziś, w czasie wielkich naszych nieszczęść i wielkich nadziei, złóżmy sobie i obcym dowód, że żyje w nas hasło Kościuszki, żeśmy nie uronili nic z ideowego po Nim dziedzictwa. Zaświadczmy przedewszystkiem wierność idei i niepodległość Rzeczypospolitej, której On był żywem wcieleniem w uczuciach, myślach i czynach.

Ojczyzną Kościuszki była cała Rzeczpospolita polska, lecz dała Go nam Litwa, ta siostra Korony, dziś bodaj najsrożej ręką losu dotknięta. Tem droższą się nam stała, tem żywszą ku niej miłość nasza, tem chętniejsza dłoń ku pomocy.

Głód ją szarpie podwójny — fizyczny i niemniej dotkliwy, moralny. Łaknie chleba, ale również głośno woła o pokarm dla umysłów i dusz.

Szkoła polska na Litwie zagrożoną jest w swem istnieniu. Ratujmy ją! Ratujmy polską wielowiekową na Litwie kulturę, ratujmy bez naruszania słusznych praw Litwinów i Białorusinów, ale własnego, znojnego broniąc dorobku.

Testament Kościuszki niechaj nam za drogowskaz posłuży. Usamowolnił włościan od Niego zależnych, zwolnił ich od pańszczyzny i dał ziemię na własność, a żądał natomiast, by utrzymywali szkołę. Podejmijmy oświatową troskę Kościuszki, uchrońmy szkoły polskie na Litwie od zagłady!

W tej myśli Komitet obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki pragnąc, by cześć, żywiona w każdem sercu polskiem dla wielkiego Naczelnika i dla Jego nieśmiertelnej, idei upamiętniła się w żywym i trwałym pomniku, postanowił stworzyć

fundusz Kościuszkowski na rzecz Litwy

zbierany równocześnie we wszystkich ziemiach polskich.

Już myśl ta obiegła całą Polskę, gdziekolwiek ona żyje, w skupieniu czy rozproszeniu. Niechże czemrychlej z hasła w czyn się przemieni! Niechaj popłyną składki jak najobficiej i jak najpowszechniej! Niechaj zebranie

funduszu Kościuszkowskiego

stanie się obowiązkiem patryotycznym wszystkich! Niechaj każdy Polak, bez różnicy stanu czy zawodu, bogaty czy ubogi, pospieszy z chętną ofiarą na ten cel nam wszystkim drogi! Będzie to naszych uczuć dzisiejszych najtrwalszym dowodem, będzie to znakiem, żeśmy z Litwą jedni, że jedność ta mimo wszystko jak przeszła na nas, tak przejdzie w spadku na następne pokolenia!

We Lwowie, 5 września 1917.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego:

P r e z y d y u m h o n o r o w e k o m i t e t u: Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski, Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz, Książę-biskup Adam Sapieha, Ks. Biskup Józef Pelczar, Marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski, Dr. Oswald Balzer, Jakób Bojko, Witold ks. Czartoryski, Hilary Filasiewicz, Dr. Wojciech Kętrzyński, Dr. Ludwik Kubala, Dr. Juliusz Leo, Stanisław Niemczynowski, Dr. Tadeusz Rutowski, Dr. Władysław Szajnocha, Dr. Tadeusz Wojciechowski.

Zapowiedź utworzenia rządu polskiego w Królestwie.

Od dwóch prawie miesięcy zapowiadano wydanie przez mocarstwa centralne patentu, który miał, jak podnosiły pisma, uczynić z proklamowanego przez mocarstwa centralne państwa polskiego istotnie niezawisłe państwo. Dopiero dnia 15 b. m. obwieszczono na zamku królewskim w Warszawie i w pałacu generał-gubernatorskim w Lublinie odręczne pisma monarchów i ów patent, o którym oddawna dużo mówiono. Pismo monarsze, datowane z dnia 12 września b. r. z Wiednia, brzmi:

Manifest cesarza Karola.

„Kochany hr. Szeptycki!

W pełnem porozumieniu z moim wzniosłym sprzymierzeńcem, Jego Cesarską Mością cesarzem niemieckim, pragnę kontynuować budowę państwa polskiego zgodnie z manifestem z 5 listopada 1916, aby kraj, wyswobodzony z pod ciężkiego jarzma, już dziś, o ile tylko na to pozwoli położenie wojenne, mógł użyć swoich bogatych sił państwowo-twórczych, kulturalnych i gospodarczych dla błogosławionego rozwoju.

Ponieważ przechodzimy teraz ciężkie czasy wojenne, nie jest jeszcze możliwem, by król polski z prastarą, okrytą sławą, koroną Piastów i Jagiellonów, zjawił się w stolicy kraju i by reprezentacya ludu, oparta na zasadach demokratycznych, podjęła dla dobra kraju prace w Warszawie. Ale już dziś, zgodnie z życzeniami narodu, w miejsce dotychczasowych instytucyj, wejść mają w życie organy Królestwa Polskiego, wyposażone we władzę ustawodawczą i wykonawczą, tak, że odtąd władza państwowa w zasadzie spoczywać będzie w ręku rządu narodowego. Zgodnie z wnioskami mężów zaufania kraju, mocarstwom okupacyjnym zastrzeżone będą tylko te kompetencye, których domaga się stan wojenny.

Oby temu nowemu, ważnemu krokowi, podjętemu dla ukończenia budowy państwa polskiego, towarzyszyło błogosławieństwo Wszechmocnego i oby ten krok przyczynił się ku temu, by przyszłość wolnej Polski w dobrowolnem przyłączeniu się do mocarstw centralnych, które wyswobodziły kraj z pod jarzma rosyjskiego, była szczęśliwą i godną wielkiej przeszłości narodu polskiego.

W tej myśli upoważniam Pana wydać razem z cesarskim niemieckim generał-gubernatorem w Warszawie dołączony patent o władzy państwowej w Królestwie Polskiem. *Karol* m. p."

Równobrzmiące pismo odręczne wystosował cesarz niemiecki do cesarskiego generał-gubernatora w Warszawie.

Patent cesarski.

Patent, o którym wspomina pismo odręczne, datowany jest również z 12 września. W artykule pierwszym powiada patent, że najwyższą władzę państwową w Królestwie, aż do jej objęcia przez króla lub regenta, otrzymuje Rada regencyjna, jednak z zastrzeżeniem stanowiska mocarstw okupacyjnych. Rada ta, złożona z trzech członków (mają nimi być: arcybiskup Kakowski, Adam hr. Tarnowski, były ambasador austro-węg. w Waszyngtonie i książę Zdzisław Lubomirski), wydawać będzie akty urzędowe, podpisywane również przez prezydenta ministrów. W artykule 2 powiada patent, że władzę ustawodawczą wykonywa Rada regencyjna przy współdziałaniu Rady Stanu, jednakże wnioski ustawodawcze mogą być traktowane w Radzie Stanu tylko za zgodą mocarstw okupacyjnych, a ponadto generał-gubernator może wydawać rozporządzenia z mocą ustawową po wysłuchaniu Rady Stanu, zaś dla strzeżenia ważnych interesów wojennych i bez wysłuchania Rady Stanu. Ustawy muszą być przed wydaniem podane do wiadomości generał-gubernatora i osiągają moc obowiązującą tylko wtedy, jeśli generał-gubernator im się nie sprzeciwi. Według artykułu 3 Rada regencyjna wyda specyalną ustawę co do utworzenia Rady Stanu; na tę ustawę muszą się jednak zgodzić mocarstwa okupacyjne. Artykuł 4 powiada, że wymiar sprawiedliwości i administracya, o ile są oddane państwu polskiemu, spełniane będą przez polskie sądy i władze, zresztą zaś przez organy mocarstw okupacyjnych, dopóki trwa okupacya, jednakowoż generał-gubernatorzy mają prawo poddawać rewizyi rozstrzygnięcia i zarządzenia polskich sądów lub władz. Artykuł 5 stwierdza, że międzynarodowa reprezentacya Królestwa Polskiego i prawo zawierania umów międzynarodowych może przysługiwać polskiej władzy państwowej dopiero po ukończeniu okupacyi.

Tak się przedstawia ten patent, o którym dużo mówiono i po którym dużo się spodziewano.

Co przynosi patent?

Przynosi on niewątpliwie dość dużo, nie tyle jednak ile się społeczeństwo polskie spodziewało i spodziewać miało prawo. Jest to tylko pierwszy krok ku praktycznemu rozwiązaniu niepodległości Królestwa, krok, który jednak nie daje faktycznej niepodległości, ale dopiero stwarza jej możliwość. To, co patent daje, jest, jak stwierdzają pisma niemieckie, wychodzące w Austryi, „wolność pod kuratelą, władza ustawodawcza pod patronatem obcym, prawo rządzenia się, ale na pasku i pod nadzorem". Z każdego ustępu patentu wyszczerza się generał-gubernator, który stoi ponad społeczeństwem i ponad danemi temu społeczeństwu rzekomemi władzami.

Duch ten czyni źródłem władzy sam naród, a nie obce czynniki. Po drugie patent wprowadza dwie władze ustawodawcze a jedną wykonawczą, a tą wykonawczą jest władza okupacyjna. Po trzecie patent nie obejmuje całego obszaru narodowego polskiego, odebranego Rosyi. To są tego patentu strony ujemne.

Spodziewano się, że w patencie przedewszystkiem zaznaczone zostanie zniesienie granic okupacyjnych. To się, niestety, nie stało i kordon między okupacyą istnieje nadal. Liczono się z tem, że patent poruszy sprawę Litwy i Kurlandyi, tem bardziej, że prasa niemiecka w ostatnich czasach dużo tej sprawie poświęcała rozważań. Tymczasem o Litwie i Kurlandyi w patencie niema ani słowa. Wreszcie sądzono, że patent postawi jasno sprawę armii polskiej, a tem samem położy kres [illegible], jakie istnieje w [illegible]. Niestety, ani

w manifeście ani w patentach żadnej z tych spraw wcale nie poruszono, a przecież byłoby to najprostsze i najistotniejsze stwierdzenie, że w sprawie budowania państwa polskiego nastąpił przełom i że mocarstwa okupacyjne uwzględnieją najistotniejsze życzenia narodu.

Co do władzy to władza wykonawcza należy w całości do okupantów. Władza ustawodawcza zastrzeżona jest dla Rady regencyjnej i Rady Stanu, ale i dla okupantów. Z ministerstw mają odrazu powstać tylko dwa: sprawiedliwości i oświaty. O inne trzeba się będzie dopiero starać. Ministerstwa wojny, skarbu, handlu, spraw wewnętrznych i zewnętrznych nie będzie, a przyobiecane ministerstwo rolnictwa, robót publicznych, wyznań, sztuk pięknych i opieki społecznej będą dopiero przedmiotem długich narad z okupantami.

Reasumując wszystkie dodatnie i ujemne strony patentu, stwierdzić należy, że jest to pierwsze praktyczne rozwinięcie aktu z 5 listopada. Mimo zastrzeżeń i ograniczeń, społeczeństwo polskie w Królestwie na mocy tego patentu znajdzie jeszcze rozległą dziedzinę wstępnych prac do faktycznej budowy polskiego państwa.

Wrażenie w prasie

Wrażenie ogłoszenia patentu w Królestwie było dość silne. W prasie berlińskiej ogłoszenie patentu spotkało się w dziennikach demokratycznych z oceną życzliwą, w pismach hakatystycznych z ironią i z nowymi atakami na rząd za „ustępstwa" dla Polaków. — Prasa wiedeńska ocenia patent bardzo przedmiotowo, podnosząc, że sprawa polska i jej rozwiązanie, pomyślne dla monarchii, łączy się ściśle z rozwiązaniem sprawy Galicyi i jej przynależności.

Kilka uwag
o najnowszem podwyższeniu zasiłków wojskowych.

Wobec mylnego przekonania u ogółu uprawnionych do pobierania zasiłków, jakoby na podstawie ustawy zasiłkowej z dnia 27 lipca 1917 r. Dz. p. p. 313 i rozporządzeń wykonawczych do tejże ustawy najnowsze podwyższenie zasiłków zawsze następowało z urzędu, i jakoby podwyżka ta była równomierną dla wszystkich osób uprawnionych, uważamy za stosowne zaznaczyć, że tak nie jest.

Ustawa wymieniona czyni różnicą między poszczególnemi osobami tak co do warunków, jako też co do wysokości zasiłku.

Główny nacisk kładzie ustawa na zależność podstawy utrzymania uprawnionego od dochodów z pracy osobistej powołanego, a nadto na okoliczność, czy uprawniony żył z powołanym we wspólnem gospodarstwie domowem.

Ustawa rozróżnia kilka grup osób.

1) grupa: osoby, które żyły we wspólnem gospodarstwie z powołanym: a więc żona i ślubne dzieci, które mają prawo do pełnego zasiłku 1 K 80 h, względnie 1 K 60 h dziennie.

2) grupa: osoby, które nie żyły z powołanym we wspólnem gospodarstwie domowem, a dla których zasiłek wynosić ma tyle, ile wysokość rzeczywistych świadczeń przez powołanego z tem, że o ile powołanie nastąpiło przed 1 sierpnia 1916 roku, zasiłek ten ma być podwyższony o 50 procent.

3) grupa: to zasiłek dla osób, których powołany nie wspierał bezpośrednio przed powołaniem z tego powodu, że przed powołaniem był chory albo bez zajęcia, ale byłby był wspierał, gdyby nie nastąpiło powołanie.

W tym wypadku wysokość zasiłku oznacza władza podług stosunków gospodarczych powołanego.

Z urzędu, bez dalszych dochodzeń, należy się nowa podwyżka tylko żonie i dzieciom; innym zaś osobom, żyjącym we wspólnem gospodarstwie przed powołaniem do wojska, tylko o tyle będzie ta podwyżka wypłaconą, o ile tę okoliczność Kasa wypłacająca zna, albo wiarygodnie przez stronę zostanie tejże Kasie udowodnioną, co najłatwiej da się uskutecznić przez poświadczenie ze strony Zwierzchności gminnej, które to poświadczenie należy przedłożyć Kasie wypłacającej. W razie jednakowoż, gdyby takiego poświadczenia uzyskać nie było można, należałoby wnieść do odnośnej Komisyi zasiłkowej odpowiednie podanie, z powołaniem się na świadków, którzyby stwierdzić mogli powyższą okoliczność.

Co do osób, dla których powstało prawo do zasiłku na podstawie dawniejszej ustawy (z dnia 26 grudnia 1912 Dz. p. p. Nr 237), przepisy tejże ustawy dawniejszej obowiązują nadal, a tylko odnośnie do postępowania obowiązuje Komisye zasiłkowe nowa ustawa.

Nowa ustawa wprowadza odwołanie w ciągu dni 60 od dnia doręczenia orzeczenia Powiatowej komisyi zasiłkowej do Krajowej komisyi zasiłkowej. Odwołanie to jednak nie wyklucza możności wniesienia zażalenia do c. k. Trybunału administracyjnego w Wiedniu z powodu naruszenia ustawy zasiłkowej w ogólności, które również należy wnieść w dniach 60 od dnia doręczenia odnośnego orzeczenia odmownego. C. k. Trybunał administracyjny nie wymierza wprawdzie zasiłku, lecz tylko orzeka o ważności lub nieważności zaczepionego orzeczenia, jednak nie jest to bez wpływu na następne orzeczenie Powiatowej komisyi zasiłkowej.

Bardzo często się zdarza, że Powiatowa komisya zasiłkowa, udzieliwszy zasiłku rodzinie powołanego, złożonej z kilku osób, za syna, który kierował całem gospodarstwem, pracował osobiście z tego powodu, że rodzice są bądź to starzy, bądź są do pracy niezdolni, zaledwie w kwocie 1 K 14 h dziennie — na odpowiednio umotywowane przedstawienie i prośbę o udzielenie także reszcie członkom rodziny zasiłku, Powiatowa komisya odmawia takiegoż, motywując swoją odmowę tem, że rzekomo „przy udzielonym zasiłku i dochodzie z gruntu byt i utrzymanie rodziny nie jest zagrożone". Po większej części orzeczenia takie są nieważne i przeciwko nim należałoby się żalić.

Rozporządzenie wykonawcze do najnowszej ustawy zasiłkowej do § 2 tejże ustawy wyraźnie postanawia, że przy ustaleniu dochodów, czy to gospodarstwa rolnego, czy też jakiegoś przedsiębiorstwa, należy mieć wzgląd nietylko na jego wielkość, lecz także na jego właściwości, na mniej lub więcej korzystne położenie, na wysokość opłacanych podatków, ciężarów hipotecznych i osobistych długów rodziny powołanego, na stosunki osobiste, ilość zatrudnionych robotników, wysokość wynagrodzenia dla tychże, a w końcu rozporządzenie to

dochodzi do wniosku, że nawet większy obszar gruntu, który oprócz rodziny musi być także obcemi siłami obrobiony, może w pewnych okolicznościach wydać tylko mały zysk.

Onośny przepis ustawowy jest wskazówką dla Powiatowych komisyj zasiłkowych, jak należy ustalać dochód z gruntu, a wskazówka ta okazuje się konieczną, gdyż dotychczas częstokroć nie powyżej naprowadzone względy decydowały o oznaczeniu dochodów z gruntu, lecz już sama ilość morgów większa lub mniejsza była powodem udzielenia lub odmowy zasiłku, chociażby danej rodzinie groziła ruina gospodarcza z powodu zadłużenia i zwichnięcia równowagi gospodarczej, skutkiem powołania członka rodziny do wojska, który w przeważającej mierze przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa i całej rodziny.

Przepisy § 3 i 6 dawniejszej ustawy zasiłkowej czyniły zależnem udzielenie zasiłku rodzinie powołanego nie od tej okoliczności, czy byt i utrzymanie jej zostało zagrożone, lecz jedynie i wyłącznie od tego, czy powołany utrzymywał swoją rodzinę w przeważającej mierze, i czy skutkiem powołania utracił możność czynienia tego nadal. Dlatego też orzeczenia odmowne Powiatowych komisyj zasiłkowych, odmawiające rodzinom zasiłku z tego powodu, że byt ich rzekomo nie był zagrożony, jako nieważne, bywały znoszone, a tylko tam c. k. Trybunał administracyjny uznawał odmowne orzeczenie za uzasadnione, gdzie rodzina powołanego posiadała majątek tego rodzaju, że on sam przez się dawał dochody, mogące pokryć w zupełności koszta utrzymania rodziny, tak, że rodzina ta nie czuła żadnego uszczerbku.

Nowa ustawa zasiłkowa postanawia podobnie, dodając, że dochód z własnej pracy uprawnionego nie wyklucza prawa do pobierania zasiłku, o ile skutkiem powołania nastąpił ubytek w dochodzie rodziny albo zupełny albo zmniejszenie tego dochodu tego rodzaju, że dochód z własnej pracy nie wystarcza do utrzymania.

Najnowsza ustawa wprowadza instytucyę mężów zaufania, których celem jest czuwać, by skarb państwa nie poniósł szkody przez niesłuszny wymiar zasiłków, a z drugiej strony spodziewać się należy, że mężowie ci, powodowani uczuciem spełniania zaszczytnego obowiązku obywatelskiego, dołożą starań, aby istotnie pomoc z funduszów państwowych dla rodzin powołanych była rzeczywiście więcej wydatną, i by zasiłku nie uważano tylko za dar z łaski, za jałmużnę, lecz prawnie należącą się pomoc, jako rekomponsatę za ubytek w dochodach, co było przecież zamiarem ustawodawcy i zgodne jest z jego wolą.

Dr Leonard Skiciński, adwokat krajowy.

Proszę o podanie miejsca pobytu żony mej **Rozalii Praweckiej** ze wsi Nowosiółki Jazł., powiat Buczacz. Wasyl **Prawecki,** Holzarbeiterabt. Hotel zu Kreuz, Bludenz, Vorarlberg.

W sprawie drzewa opałowego.

Sekcya techniczna przy Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi uchwaliła 11 b. m., na wniosek posła Lasockiego, domagać się od Centrali **składów drzewa opałowego dla mieszkańców okolic, zniszczonych wskutek wypadków wojennych.** Wobec dotkliwego braku węgla i ogromnego podwyższenia cen drzewa jest rzeczą konieczną, by Centrala uchwałę tę jak najspieszniej wykonała i zapobiegła w ten sposób wyzyskiwaniu ludności, a nawet grożącemu wprost wymarznięciu uboższych warstw, które bezwarunkowo nie są w stanie zakupić drzewa po dzisiejszych wygórowanych cenach. Sprawę tę poruszył pos. Lasocki także na posiedzeniu z 13 b. m. Komisyi dla odbudowy, wybranej przez Izbę poselską, domagając się dostarczenia dostatecznej ilości drzewa opałowego na te składy w pierwszym rzędzie z lasów rządowych i ustanowienia taryf maksymalnych.

Wycofanie ze służby frontowej 49-cio i 50-cioletnich, ojców rodzin i jedynaków.

Energiczne zabiegi posłów ludowych w ubiegłej sesyi parlamentu w sprawie ulżenia doli żołnierzy, przedewszystkiem starszych, zaczynają wydawać rezultaty. W ubiegłym tygodniu pojawiło się rozporządzenie ministerstwa wojny, że żołnierze, urodzeni w latach 1867 i 1868, a więc 49-cio i 50 cioletni, bez różnicy stopnia, uzdolnienia mają być odtąd użyci tylko w głębi kraju a nie na froncie, jak to dotychczas miało miejsce. W ten sposób ministerstwo wojny spełniło domagania się naszych posłów, wyrażone w zbiorowej interpelacyi klubu, wniesionej na poprzedniej sesyi parlamentarnej. Dotyczy ta ulga ogromnej ilości naszych ludzi, gdyż jak wiadomo z Galicyi pobrano największą ilość żołnierza i bez względu na wiek wcielono na frontowe formacye wojsk. Obecnie 49-cio i 50-cioletni żołnierze nasi, których tylu znajduje się na froncie włoskim i rosyjskim, jakoteż rumuńskim, zostaną z frontu wycofani i otrzymają służbę pozafrontową. Rzeczą będzie posłów ludowych postarać się obecnie o to, aby ci żołnierze przeniesieni zostali do własnego kraju i to o ile możności do miejsc swego pobytu lub w ich pobliże, bo będzie to mieć doniosłe znaczenie dla podniesienia rolnej gospodarki, zdanej obecnie wyłącznie na barki kobiet.

Na poprzedniej sesyi parlamentu poruszył włoski poseł Gentili sprawę ulg dla jedynaków. Nasi posłowie ludowi poparli ten wniosek bardzo silnie i przez czas feryi parlamentarnych czynili w tym kierunku starania, co myśmy w „Piaście" w ostatnich czasach również silnie podkreślali. Zabiegi posłów wydały również rezultat. Młody monarcha, który na każdym kroku okazuje życzliwość wobec postulatów przedstawicieli szerokich mas ludności, wydał w ubiegłym tygodniu pismo odręczne, w którem nakazuje wycofać ze służby frontowej i umieścić w służbie, w której żołnierze nie są narażeni na akcyę nieprzyjaciela jedynaków, jednak nie wszystkich, **ale tych, którzy pozostali jako jedyni synowie rodzin,**

których dwóch lub więcej synów padło lub zmarło z powodu ran, odniesionych w służbie wojennej na froncie, lub podczas świadczeń służby wojennej, jakoteż ojców sześciorga lub więcej niezaopatrzonych dzieci. W ten sposób uchroni się setki rodzin od wygaśnięcia. Rodziny, które straciły dwóch lub więcej synów, na wojnie, mogą być o ostatniego syna spokojne, gdyż synowie ci dzisiaj właściwie jedynacy, zostaną ze służby na froncie wycofani. Bardzo humanitarne jest zarządzenie monarchy, by wycofać ze służby frontowej ojców sześciorga lub więcej niezaopatrzonych dzieci. Takich ojców jest w naszym kraju bardzo dużo i posłowie ludowi będą musieli czuwać, by dobroduszne zarządzenie monarchy zostało odnośnie do żołnierzy z Galicyi, posiadających te warunki, w całej pełni zastosowano.

Zapomogi dla rodzin, których żywiciele przebywają w krajach nieprzyjacielskich.

Dnia 14 września 1917 weszła w życie ustawa z 17 sierpnia 1917 Dz. p. p. Nr 376, upoważniająca rząd do przyznawania zapomóg państwowych w wysokości zasiłków wojskowych (1 K 60 h dziennie) niezamożnym członkom rodzin tych obywateli austryackich, którzy z powodu wypadków wojennych zostali przymusowo zatrzymani w krajach nieprzyjacielskich lub tam zostali uprowadzeni, zarówno jak i członkom rodzin załogi marynarki handlowej, która nie mogła powrócić z krajów neutralnych, a to na czas wojny, względnie do wcześniejszego powrotu żywicieli. Jak ogłasza urzędowa gazeta wiedeńska, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało już potrzebne zarządzenia, aby tę akcyę zapomogową bez dalszej zwłoki wprowadzić w życie. Warunkiem udzielania zapomóg jest przebywanie żywicieli poza ojczyzną, spowodowane bezpośrednio przez nieprzyjaciela albo też przez stan wojenny, z drugiej strony zaś okoliczność, że rodziny tych osób nie są wstanie utrzymać się ze swego majątku lub dochodu.

Podania o zapomogi mają zawierać, wedle możności, dokładne daty uzasadniające prawo do poboru zapomóg i mogą być wnoszone przez proszących za pośrednictwem zastępcy, zwierzchności gminnej, biur pomocy i stowarzyszeń dobroczynnych do politycznych władz powiatowych (starostw), w których okręgu petenci mieszkają.

Zapomogi przyznaje polityczna władza krajowa (namiestnictwo).

Włościanie zakładają gimnazyum dla swych dzieci.

O niezwykle miłym objawie zrozumienia doniosłości szkolnictwa przez ludność włościańską donoszą z Królestwa. W okupacyi niemieckiej Królestwa, w gminie **Będków, założyli włościanie z inicyatywy Błażeja Stolarskiego** gimnazyum pod nazwą „uczelnia polska". Na razie otwarto dwie klasy, co roku zaś otwieraną będzie nowa, wyższa klasa.

Objaw to niesłychanie dodatni. Świadczy on, że ludność włościańska w Królestwie, dotychczas nie dopuszczana do nauki przez rząd rosyjski, gorąco zabrała się do pracy, aby dorównać braciom w Galicyi. Założenie gimnazyum z funduszów chłopskich to zaiste najlepszy dowód wartości ludu polskiego w Królestwie i jego zrozumienia, że w nauce, oświacie, leży główna dźwignia pomyślności naszej Ojczyzny.

Cześć Braciom z Królestwa za ten przejaw, który całemu ludowi naszemu chlubę przynosi.

Uregulowanie sprzedaży i nabywanie nafty.

Na podstawie rozporządzenia namiestnika z dnia 30 sierpnia b. r., z mocą obowiązującą od 1 września b. r., zostały uregulowane sprzedaż oraz nabywanie nafty w Galicyi w sposób następujący:

Nafta do celów oświetlenia w ilościach nie wyższych niż 50 litrów miesięcznie będzie wydzielana konsumentom z kontyngentu nafty, przyznanego każdemu powiatowi politycznemu. **Nabywać można naftę jedynie u tych handlarzy, których polityczna władza powiatowa do tego wyznaczy i tylko za kartami, uprawniającemi do poboru nafty**, w ilościach na kartach wyznaczonych i na przeciąg czasu ważności tych kart. Karty te wystawiać będzie władza polityczna powiatowa lub z jej upoważnienia naczelnik gminy: są one dokumentami publicznymi, a fałszowanie ich podlega karze wedle ustawy karnej. Otrzymać mogą je tylko ci odbiorcy, którzy są wyłącznie zdani na oświetlenie naftowe i nie posiadają żadnych zapasów nafty. Powiatowa władza polityczna, względnie naczelnik gminy ocenią w każdym wypadku, czy domagający się kupna nafty koniecznie jej potrzebuje. Pierszeństwo do poboru nafty mają urzędy, gminy, zakłady i instytucye publiczne oraz lokale przemysłowe, handlowe lub gospodarskie.

Od pobierania nafty na podstawie tego rozporządzenia są wykluczone władze i zakłady wojskowe, prywatne i cywilne zakłady lecznicze, o ile potrzebują nafty do oświetlania lokali, przeznaczonych dla chorych osób wojskowych, zakłady lecznicze austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, przedsiębiorstwa kolejowe i funkcyonaryusze kolejowi, zamieszkali w budynkach dworców kolejowych.

Ilość nafty, którą uprawniony może otrzymać na kartę, oznaczy odnośna władza polityczna powiatowa, stosownie do zapasów, jakiemi rozporządzać będzie. Jeżeli handlarzom wyznaczony zostanie pewien ściśle określony okręg sprzedaży (rejon), wówczas będzie można nabywać naftę tylko u tego handlarza, w którego okręgu znajduje się przedmiot oświetlany i tylko takim uprawnionym może handlarz sprzedać naftę.

Roszczenie do poboru nafty do innych celów, aniżeli do oświetlania, jak również roszczenie do poboru nafty do celów oświetlania jednak w ilości przewyższającej 50 litrów miesięcznie, należy zgłosić w oddziale dla olejów mineralnych c. k. ministerstwa handlu i w tym celu wnieść podanie do tego ministerstwa, wyczerpująco uzasadnione i przez władzę polityczną powiatową potwierdzone co do prawdziwości przytoczonych dat oraz co do rzetelności wykazanego zapotrzebowania. W razie uwzględnienia tego podania można

przyznaną ilość nafty nabyć u handlarza, u którego wskaże Centrala naftowa.

Zarówno hurtownicy, jak i drobni handlarze nafty obowiązani są prowadzić księgę zapisków co do stanu zapasów nafty. Księga ta powinna w każdym miesiącu zawierać następujące zapiski: 1) stan zapasów z początkiem każdego miesiąca, 2) nadeszłe w ciągu miesiąca ilości nafty, tudzież daty nadejścia każdej przesyłki, 3) ilość wydanej nafty, oraz 4) zapas nafty, pozostałej z końcem miesiąca. Hurtownicy są obowiązani donieść władzom politycznym powiatów, które mają zaopatrywać w naftę o otrzymaniu każdej przesyłki nafty w ciągu 24 godzin, drobni handlarze zaś mają najdalej w 12 godzin po otrzymaniu nafty od hurtownika lub rafineryi donieść o tem swej powiatowej władzy politycznej.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez władze polityczne I instancyi w myśl § 11 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11 grudnia 1916 r. Dz. u. p. Nr 411 tudzież § 4 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 lutego 1917 r. Dz. u. p. Nr 60, o ile nie ulegną surowszym postanowieniem karnym, karą pieniężną do 5.000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Koło polskie zbiera się 23 b. m. w niedzielę, dla wyboru prezesa. Parlament zbiera się we wtorek 25 b. m. Na porządku dziennym obrad znajdują się sprawozdania komisyi sądowej, komisyi ubezpieczenia społecznego w sprawie zmian ustawy o ubezpieczeniu chorych i kilka spraw mniejszej wagi. Nie jest wykluczone, że przed porządkiem dziennym poruszą posłowie najbardziej piekące sprawy. Byłoby pożądanem, aby parlament zajął się gospodarką central. Wysadzona z łona parlamentu komisya dla spraw central odbyła w ubiegłym tygodniu posiedzenie przy udziale przedstawicieli central, nawiasem mówiąc samych żydów, i przy udziale rządu. Posłowie socyalistyczni w tej komisyi oświadczyli się stanowczo za utrzymaniem central. Przewodniczący oświadczył odrazu, że „komisya nie ma powziąć żadnych uchwał“. Powstaje więc pytanie, po co się zebrała. Gospodarka central zaciążyła fatalnie nad wszystkimi ludami monarchii i parlament powinien się ostro wziąć do tych instytucyi, na których tylko pewna rasa robi majątki, a cała ludność cierpi. Czesi i południowi Słowianie oświadczyli już, że przejdą do opozycyi przeciw rządowi. W parlamencie węgierskim oświadczył prezydent ministrów, że otrzymał zapewnienie korony, iż wszelkie występowania ludów austryackich, zmierzające do obcinania krajów korony św. Szczepana, spełzną na niczem. W sprawie pokoju złożył premier oświadczenie, że monarchia jest gotowa do zawarcia pokoju honorowego i trwałego, a stoi na stanowisku, że w stosunkach między narodami zamiast siły zbrojnej, powinno panować prawo. Poseł chorwacki, **Pejacewich**, złożył oświadczenie, domagające się utworzenia z Chorwacyi, Bośni i Hercegowiny odrębnego państwa.

Z Niemiec. Prasa niemiecka hakatystyczna występuje bardzo ostro przeciwko odpowiedzi Wilsona na notę pokojową papieża. Utworzył się nawet nowy związek wszechniemiecki, którego celem jest propagowanie militarnego pokoju, opartego na bagnetach. Koła wszechniemieckie zmierzają do rozwiązania parlamentu, który, ich zdaniem, jest zbyt pokojowo usposobiony. Komisya czternastu, która obecnie ma wgląd w sprawy dyplomatyczne, wypracowała już odpowiedź na notę pokojową papieża. W odpowiedzi tej mieszczą się już podobno wyraźne warunki pokojowe Niemiec. — Siódma pożyczka niemiecka została już ogłoszona.

Z Rosyi. Rosya przeszła w ostatnich dniach olbrzymie wstrząśnienie. Wybuchła w niej wojna domowa, która jeszcze trwa, aczkolwiek główny jej sprawca już jest w rękach rządu tymczasowego. Okazuje się, że rozpolitykowanie armii i działalność rad robotniczo-żołnierskich, stanowiących jakoby kontrolę rządu, sprowadziło w armii i w kraju anarchię. Podniosły więc głowę żywioły, usposobione monarchicznie i tęskniące do uporządkowania stosunków. Generał kozacki, **Korniłow**, naczelny wódz armii rosyjskiej, człowiek bardzo obrotny i sprytny, (dostał się on swego czasu w Karpatach do austryackiej niewoli, z której zdołał umknąć i powrócić do Rosyi), postanowił chwycić całą władzę w swoje ręce i obalić rząd tymczasowy. Jako naczelny wódz poodciągał z Petersburga oddziały, wierne rządowi, a gdy zebrał już pokaźną liczbę swoich zwolenników, **zażądał, aby mu Kiereński oddał władzę.** Z żądaniem tem wysłał do Kiereńskiego byłego prezydenta ministrów, ks. Lwowa. Kiereński żądania nie usłuchał, a księcia Lwowa aresztował. **Korniłow ze swemi wojskami ruszył na Petersburg**, chcąc go zdobyć i doszedł już do Gatczyny, leżącej w odległości kilkunastu kilometrów od Petersburga. Kiereński zdołał jednak utrzymać wierną sobie armię przy sobie i nie tylko Korniłowa do Petersburga nie dopuścił, ale armię jego przeciągnął na swoją stronę, a **Korniłowa**, jak słychać, **aresztował.** Wskutek tego zmienił się rząd w Rosyi, mianowicie zamiast rządu **stanął na czele państwa dyrektoryat, złożony z pięciu ludzi**, którymi są: Kiereński, generał Warchowski, admirał Werderewski, Tereszczenko — jako minister spraw zagranicznych i Nikityn. Ten **wojenny gabinet ogłosił Rosyę państwem republikańskiem** i wezwał władze wojskowe oraz całe społeczeństwo do pracy dla przywrócenia porządku w państwie i odświeżenia bitności armii. Czy temu pierwszemu rządowi republiki rosyjskiej uda się to istotnie, okaże przyszłość.

Ze Szwecyi. — Państwo szwedzkie znalazło się w przykrem położeniu. Dyplomacya amerykańska dostała w swoje ręce dowody, że **posłowie szwedzcy w Meksyku i w Argentynie stali na usługach niemieckiego rządu** i zawiadamiali go o terminach wyjazdu różnych amerykańskich okrętów. Z powodu tej afery Argentyna odwołała swego przedstawiciela z Berlina, a kto wie, czy nie dojdzie do wojny między Argentyną a Niemcami. Koalicya ogłosiła te dokumenty teraz, gdy w Szwecyi odbywają się wybory do parlamentu, bo w ten sposób chce zwiększyć szanse partyi socyalisty Brantinga — zwolennika koalicyi. Ameryka grozi Szwecyi karą za złamanie neutralności.

Z Francyi. We Francyi zmienił się znowu rząd. W miejsce Ribota przyszedł **Painleve**, jako prezydent ministrów. Ribot jednak pozostał nadal ministrem spraw zagranicznych. Dla nas ma to o tyle znaczenie, że przed paru dniami Ribot wystosował do Polaków w Moskwie telegram, w którym zapewnia Polaków, że Francya szczęśliwą jest, iż może przyczynić się do odbudowy niepodległości i zjednoczenia narodu polskiego i donosi, że armia polska wkrótce będzie walczyć pod własnym narodowym sztandarem obok armii francuskiej.

Wojna i wieści o pokoju.

Po nieudałych ofenzywach koalicyi, odzywają się jeszcze, jakby echa tych wielkich przedsięwzięć, grzmoty armatnie na froncie belgijskim, francuskim i włoskim. Jeśli chodzi o walki na większą skalę, to toczą się one teraz tylko

na froncie zachodnim.

Terenem ich jest okolica miasta Ypern, a dalej na południe okolica Arras i Verdun. Dnia 14. b. m., próbowali Anglicy przełamać linie niemieckie koło Ypern, bezskutecznie. Dnia 16. b. m., zerwali się do przełamania niemieckiego frontu koło Arras. Otuleni sztuczną mgłą, ruszyli przy użyciu najnowocześniejszej broni, wozów pancernych i t. d., do ataku, również bez skutku. Gdzie się dostali do pierwszych rowów niemieckich, stamtąd zostali wyrzuceni. Tosamo spotkało ataki francuskie pod Verdun.

Na froncie włoskim,

walki srożyły się dalej o szczyt San Gabriele i w okolicy wsi Selo. Mimo huraganowego ognia artyleryi, szczyt San Gabriele pozostał w rękach wojsk austro-węgierskich. Z uderzeń uśmwiczaych widać, że Włosi jeszcze nie zrezygnowali z dalszego prowadzenia ofenzywy. Zdaje się, że teraz ściągają na ten cel posiłki z Francyi, możnaby więc sądzić, że walki na włoskim froncie jeszcze rozgorzeją. W Tyrolu spokój, bo śnieżyce i deszcze paraliżują akcyę bojową.

Na froncie rosyjskim,

zaznaczyła się działalność bojowa na północnym skrzydle frontu. Rosyanie zdołali już zająć pozycye i próbowali nawet atakować w kilku miejscach. Flota niemiecka zajęła całą zatokę ryską. Na reszcie frontu tylko walki artyleryjskie.

Na froncie rumuńskim,

usiłowali Rumuni i Rosyanie w kilku miejscach atakować, zostali jednak wszędzie odparci. Wogóle front wschodni wobec anarchii w Rosyi nie przedstawia dziś żadnego terenu wojny. Zanosi się natomiast, jak słychać, na nowe wypadki

na froncie macedońskim,

gdzie koalicya zamierza podobno, teraz już razem z Grecyą, podjąć ofenzywę. Przed kilku dniami koło Ochrydy zdołały wojska koalicyi troszkę się posunąć naprzód. Słychać, że koalicya czekała, aż się w Macedonii skończą upały, i że ofenzywę rozpocznie. Tyle już razy jednak tę ofenzywę zapowiadano, że i ta nie zdaje się być pewną.

Wieści o pokoju

mnożą się. W sobotę ma być ogłoszona odpowiedź Niemiec na notę papieża. Odpowiedź ta może sprawę pokoju znacznie posunąć naprzód, tembardziej, że szanse koalicyi są coraz gorsze z powodu anarchii w Rosyi. W Anglii podniósł podobno silnie głowę ruch pokojowy. Ano, zobaczymy co z tego będzie. Zdaje się jednak, że czwarta zima wojenna jest pewna.

Jedenasta ofenzywa włoska.

W szpitalu, we wrześniu.

Sądząc, że czytelników „Piasta“ zainteresuje krótki opis gigantycznych wprost walk nad Soczą, wprowadzam was o godzinie 11-tej wieczór do naszych okopów, leżących mniej więcej na odległość rzutu kamieniem, a miejscami kilkunastu tylko kroków od „kapeluszowatych“ sąsiadów z naprzeciwka.

Wielka, niezwyczajna cisza przerywana od czasu do czasu tylko jasną rakietą, przy blasku której można zobaczyć ciemno-szarą, pagórkowatą przestrzeń; dziura przy dziurze, ani gałązki, ani listka, bo tu już 10 strasznych burz przeszło.

Nadeszła jedenasta ofenzywa. Wczesnym rankiem uderzyły pierwsze miny i granaty włoskie po skalnej wyżynie; zatrzęsły się ściany naszych jaskiń, pogasły światła i rozpoczął się regularny ogień niszczący; minuta za minutą, godzina za godziną wżerały się włoskie pociski w twardą skałę naszej groty; ogień objął przedpole nasze, niszczył nasze zasieki kolczaste i pierwsze dwie linie naszych szańców.

Jeżeli na krótką chwilę wyszedł człowiek do wyjścia z kawerny, aby zobaczyć, co się dzieje, nie dużo widział; wszystko naokoło stanęło w jednej, czarnej, gęstej chmurze dymu; nic oko nie mogło zobaczyć — jeden olbrzymi tuman spowił nasze stanowiska. Z piekielnym chichotem pryskały naokoło wszelkiego rodzaju pociski: olbrzymie granaty dzwoniły po skałach, żelaziwo warczało jakimś przejmującym jękiem... w górze hałasowały włoskie aeroplany, rzucając całe tony bomb — śmierć i zniszczenie, jednem słowem.

Dzień się skończył, przyszła noc; zaczęto znosić pierwszych rannych i zabitych, którzy stali „na postach“. Jęki w ciemnej grocie, pełno swędu i dymu.. zapach krwi i potu, a po wierzchu bębni bez ustanku ogień.. Tak zeszło do rana.

O siódmej rano ogień pofolgował... przełożyli go Włosi na nasze tyły, aby niedopuścić rezerw.

A więc rozpocznie się atak...

Zadyszane, skrwawione „posty“ alarmują nas „Idą!“... „Naprzód“. —

I rusza nasza załoga przez trupy, czerepy min, nieeksplodowane granaty do „linii“. A ta linia, jak i całe pole, to jedno rumowisko... Zaczynają pierzchać dymy... i z naprzeciwka, po stoku góry suną liczne postacie jak mrówki, ku nam; to Włosi. Maszynowe karabiny zasiewają przedpole deszczem kul, i dziesiątkują włoskie mrowisko; nasz ogień zaporowy wyrywa olbrzymie dziury w tej masie — szrapnele w górze, u ziemi granaty kładą Włochów po ziemi.. Ale bez ustanku zapełniają oni dziury rezerwami... idą naprzód w piekle naszego ognia...

Precz z rąk karabiny!... Ręczne granaty zaczynają świstać; przy każdym kawałku skały, w każdej dziurze walczą nasi tą straszną ręczną bronią...

Trupy, trupy i trupy... Kilku gdzieś dojdzie, ale zaraz się poddają ogłuszeni, oślepli...

I nie dziw, bo szli przez nasz ogień... Gdzie się parę kroków przedarli, zatrzymała ich nasza rezerwa i w mig były nasze okopy oczyszczone...

Atak odparty...

Znown rozpoczyna się przygotowanie do następnego ataku, znów ogień ze wzmożoną siłą szaleje i kilkana-

ście lub kilkadziesiąt godzin szaleć będzie, zanim komendy włoskie pchną nowe masy na żer naszym karabinom.

Wyniki? Szkoda krwi, której nie szczędzą...

Tak wygląda ofenzywa nad Soczą.

Wł. Łukasik, porucznik,
obecnie w szpitalu w Budziejowicach.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 23 września, niedziela: Tekli; 24 września, poniedziałek: Gerarda; 25 września, wtorek: Władysława; 26 września, środa: Cypryana i Justyny; 27 września, czwartek: Kosmy i Damiana; 28 września, piątek: Wacława; 29 września, sobota: Michała Arch.; 30 września, niedziela: Hieronima.

Zmiany słońca i księżyca. W niedzielę 23 września wschód słońca o godz. 5·29 rano, zachód o godz. 5·36 po poł. W niedzielę 30 września wschód słońca o godz. 5·39 rano, zachód o godz 5·22 popoł. W niedzielę 30 września pełnia.

Z powodu nawału materyału wszelkie korespondencye, jakie otrzymujemy, musieliśmy odłożyć, tak listy ze wsi, jak i listy od żołnierzy. Wydrukujemy je w większej liczbie dopiero w następnym numerze.

Konferencya przedstawicieli Koła polskiego z prezydentem ministrów odbyła się w ubiegłym tygodniu. Posłowie domagali się natychmiastowej nadzwyczajnej akcyi ratunkowej dla oswobodzonej Galicyi wschodniej, oraz wypłaty świadczeń wojennych, wreszcie większego przydziału węgla dla Galicyi.

Galicyjski Wydział krajowy ma się dnia 15 października przenieść do Lwowa. Równocześnie ma się przenieść do Lwowa Bank wojenny. O przeniesieniu namiestnictwa i Centrali dla odbudowy kraju do Lwowa nic jeszcze niewiadomo.

W Tarnopolszczyźnie, jak donosi ruskie „Diło", dokonuje wojsko masowych aresztowań. Prawie w każdej wsi aresztowano przeciętnie 12 do 15 osób.

Ślub. W kaplicy w Chotowej odbył się we wtorek dnia 18 b. m. ślub hr. Heleny Reyówny, córki byłego posła hr. Mikołaja Reya z p. Józefem Jabłonowskim. Młodej parze „Szczęść Boże".

Legioniści przebywają obecnie w Przemyślu i w okolicach Przemyśla. Czwarty pułk został podobno wysłany na Wołyń. Zwolnienia oficerów i odsyłanie ich do armii austryackiej trwają w dalszym ciągu.

Zniesienie rewersów demolacyjnych. W obrębie twierdzy krakowskiej zostały rewersy demolacyjne zniesione. Jest to dla ludności ogromną ulgą, bo będzie ona nareszcie odbudowywać się tam, gdzie zechce, z wyjątkiem tylko najbliższych okolic fortów.

Wpisy na 6-miesięczny kurs handlowy w krajowej szkole kupieckiej w Białej odbywają się codzień od godz. 11—12 rano. Rok szkolny zacznie się dnia 4 października.

Licytacya 77 źrebiąt wojskowych odbędzie się d. 24 b. m. o godzinie 8 zrana w Krakowie na placu Groble. Handlarze końmi są od licytacyi wyłączeni. Każdy zgłaszający się do licytacyi musi się wylegitymować.

Potrójne morderstwo. W Morawskiej Ostrawie popełnił onegdaj niejaki Wresky, dezerter 13 p. p., potrójne morderstwo. Przyłapany w jednym z domów rozpusty na rozrzucaniu pieniędzy, wezwany został przez policyę do udania się na inspekcyę. — W tej chwili wyciągnął rewolwer i dwóch policyantów położył trupem, poczem uciekł. W drodze natknął się na wachmistrza żandarmeryi, którego również strzałem z rewolweru na miejscu zabił. Wresky dnia 7 września b. r. zamordował w Nowym Iczynie notaryusza i zrabował mu 20.000 koron. Wreskiego aresztowano.

W Zagłębiu ostrawsko-karwińskim przyszło w początkach lipca b. r. do zajść z powodu braku środków żywności. Aresztowanych zostało wówczas około 1000 kobiet, dzieci i mężczyzn. Posłowie ze Śląska podjęli starania, aby śledztwo jak najprędzej ukończono i niewinnych wypuszczono z więzienia.

Królowa bułgarska, żona cara Ferdynanda, zmarła w ubiegłym tygodniu.

Rozruchy chłopskie szerzą się w południowej Rosyi. Chłopi plądrują dobra szlacheckie i dzielą między siebie pola. Pomagają im w tem popi, którzy agitują za powrotem caratu.

Kiereński, który obecnie trzęsie Rosyą, jest widocznie człowiekiem niespożytej energii, skoro mimo wojny domowej i trudów sprawowania władzy w państwie tak olbrzymiem i tak dzisiaj anarchicznem jak Rosya, ma jeszcze czas na myślenie o ożenku. Obecnie donoszą, że Kiereński opuścił swoją żonę i ożenił się aktorką p. Pimmer.

Do służby wojskowej w Ameryce wezwani być mają, jak słychać, także obcokrajowcy, z wyjątkiem Niemców. Gdyby wezwani nie stawili się do wojska, to w przeciągu 90 dni musieliby opuścić Amerykę. Sprawa to dla nas, Polaków, bardzo ważna, bo Polaków jest w Ameryce około 3 miliony. Polskie czynniki parlamentarne powinny się tą sprawą zająć.

Pisma niemieckie w Ameryce zostały wszystkie przez rząd amerykański zawieszone.

Olbrzymie powodzie w Chinach wyrządziły niedawno ogromne szkody. Trzy miliony ludzi pozostało bez dachu nad głową.

Uregulowanie handlu ziemniakami.

Wiedeński Urząd żywnościowy zarządził, by możliwie szybko dostarczono, względnie zapewniono państwu **20 milionów metrycznych cetnarów ziemniaków.** Gdy państwo ilość tę będzie mieć zapewnioną, rolnicy będą mogli resztą ziemniaków swobodnie rozporządzać. **Im prędzej ziemniaki będą odstawione, tem prędzej będzie przywrócony wolny obrót ziemniakami.** Na każdy kraj jest wyznaczony kontyngent, a gdy kraj go dostarczy, to znaczy, gdy wszystkie powiaty oddadzą to, co im wyznaczą starostwa — obrót ziemniakami będzie wolny. Rządowi chodzi o to, by co najmniej dwie trzecie kontyngentu dostarczone były przed nastaniem mrozów. Dlatego też **rolnikom, którzy przed 30 listopada b. r. ziemniaki odstawią,** daje rząd premię, mianowicie **podwyższa cenę ziemniaków z 15, względnie 17 na 20, względnie 22 koron** za cetnar metryczny. Ponadto, kto się zobowiąże ziemniaki na zimę dobrze zamagazynować, otrzyma jeszcze premię w wysokości 2 koron na cetnarze metrycznym.

Parę uwag o dyzenteryi czyli czerwonce.

Podał prof. O. Bujwid.

Czerwonka czyli dyzenterya jest chorobą zaraźliwą, wynikającą wskutek dostania się z pokarmami lub wodą bakteryj. W krajach zwrotnikowych bywają także przyczyną inne twory mikroskopowe; u nas prawie jedynie bakterye, zwane od wynalazców bakteryami Shiga-Kruze, Flexnera i tak zwane Y. Te trzy gatunki bakteryj są bardzo do siebie podobne i mogą być wykryte w kale osób chorych zapomocą sposobów, znanych w bakteryologii. Bakterye te pod mikroskopem są podobne do innych, zwykle w kale spotykanych, t. zw. bakteryj kałowych lub okrężnicowych, spotykanych w dużych ilościach w kiszce okrężnicowej.

Dyzenterya powstaje w postaci zapalenia i owrzodzeń tej właśnie kiszki i przejawia się w postaci boleści i parcia na stolec, bardzo uporczywego i częstego, przyczem w stolcach wydziela się dużo krwi ze śluzem i stąd ją można poznać. Jest chorobą niebezpieczną, bo mocno wycieńcza wskutek upływu krwi, bakterye zaś wytwarzają jad, który zatruwa organizm, podobnie, jak się to dzieje przy cholerze i tyfusie brzusznym. Każda cząstka kału, dostająca się do wody lub do pokarmu na rękach lub przenoszona przez muchy, staje się przenośnikiem zarazy. Innemi drogami bakterye się nie przenoszą. Stąd niszczenie kału i usuwanie go od zetknięcia z muchami najlepiej chroni od czerwonki. Na łapkach much, które siadły na kale czerwonkowym, nieraz przez długi czas znajdowano bakterye czerwonki, które muchy przenoszą na mleko, chleb i inne pokarmy, i w ten sposób roznoszą zarazę. Gdzie dużo much, tam najłatwiej powstaje czerwonka i dlatego w miesiącach letnich rozwija się ona razem z powiększeniem ilości much.

Najprostszym środkiem jest niszczenie kału, a przedewszystkiem usuniecie go od zetknięcia z muchami, choćby zapomocą przysypania ziemią, tak, żeby muchy siadać nie mogły na kale. Naturalnie, wszystkie inne sposoby niszczące kał, jak polewanie mlekiem wapiennem lub posypywanie proszkiem wapna jest środkiem bardzo wskazanym dla doszczętnego zniszczenia zarazka, ale samo przykrycie go ziemią jest już wystarczającem. Po wyzdrowieniu, człowiek jeszcze przez długi czas wydziela zarazki z kałem, i dlatego nawet zdrowo wyglądający kał nie powinien leżeć nie przykryty ziemią. W ten sposób najlepiej uchronić się od zetknięcia kału z ubraniem lub obuwiem, co przy cholerze, czerwonce i tyfusie jest najważniejszym sposobem uchronienia się od zarazy. Jakże często na butach wnosimy kał do mieszkania.

Przy czerwonce chory powinien być odosobniony od zdrowych, a jego kał skrzętnie w powyżej podany sposób usuwany, Jest bardzo ważnem również wystrzegać się błędów w jedzeniu. Wskutek podrażnienia kiszki, wszelkie twarde pokarmy mogą być szkodliwe i spowodować drażnienie powstałych w kiszce owrzodzeń, co powoduje ciężkie krwawienia i nawet choroby. Stąd owoce i ogórki mogą być szkodliwe, ale same przez się rzadko bywają przenośnikiem choroby; chyba że leżały na ziemi pod drzewem, gdzie były wypróżnienia ludzkie, co się często przecież zdarza.

Przy czerwonce bardzo ważnem jest położyć się do łóżka i zażądać opieki lekarskiej; zanim lekarz przybędzie, zachować spokój i używać tylko płynów, nie jeść żadnych stałych pokarmów. Nawet mięso i mleko mogą być nie w porę dane szkodliwe. Woda czysta nie szkodzi. Jako lekarstwo jest bardzo pomocną surowica, otrzymana z koni, szczepionych zarazkiem czerwonki. Po zastrzyknięciu podskórnem w ilości 40—60 c. sześciennych już na drugi dzień zmniejszają się bóle i stolce nie są tak częste.

Również w ostatnich czasach poleca się szczepienie przeciw czerwonce tak, jak się to robi przy ospie, cholerze i tyfusie. Takie szczepienie zapobiega na rok zakażeniu. W otoczeniu chorego można również stosować zapobiegawczo zastrzykiwanie surowicy przeciw czerwonkowej w ilości 5—10 c. sześciennych, co zapobiega jednak tylko na krótko, nie więcej niż na 10 dni

Listy z Królestwa.

Sławice pod Miechowem, w sierpniu.

Zbiory tegoroczne już my ukończyli, wysuszon zboże ładnie ułożyli; twardemi warstwami het w górę pod siemię, a snopy dorodne to też gniotły ziemię... lecz już po tej pracy wytchnęli ludziska, już wokół się czernią poorane rzyska. Urodzaj był piękny w naszej okolicy, to też cztery korce jest z kopy pszenicy, a żyto wydaje półczwarta osute; trudno o ziarenko, by było nadpsute. Jęczmiona i owsy nie są w słomę duże, lecz ziarnem podsypią w szpichlerzu, na górze; co do słomy u nas, można orzec śmiele, od zeszłego roku mniej mamy o wiele. Koniczyny drugiej też wcale nie będzie, bo wśród tej posuszy całkiem wyschła wszędzie. I potraw na łąkach także bardzo mały, słowem, że zbiór paszy będzie lichy cały; lecz, że inwentarzu też mamy niewiele — stare szkapsko, krowę i gdzieniegdzie cielę; to z pewnością starczy dla takiej chudoby, bo i na co pasza, kiedy puste żłoby. Od połowy czerwca nie mamy tu deszcza, nawet się zrodziła przepowiednia wieszcza, której z lękiem serca każdy rolnik słucha: że, jak lato, jesień również będzie sucha; tedy trudna sprawa z orką na ugorze, bo spieczoną ziemię pługiem nie uorze. Lecz wszystko u Boga Wszechmocnego mocy, choć słonko w dzień piecze, deszcz zlać może w nocy. Kochany nasz „Piascie"! wydrukuj te słowa, co do Ciebie pisze:

Franek z pod Miechowa.

Dział gospodarczy.

Odbudowa pszczelnictwa.

Obecnie, kiedy odbudowa pszczelnictwa jest sprawą aktualną, zastanowić się należy nad tem, co w takim razie jest najważniejsze, t. j. nad systemem ula, jaki do powstać mającej na ruinach gospodarki pszczelnej wprowadzić należy. I moment jest decydujący i rzecz, którą tu poruszam jest niezmiernej wagi. Od tego, jaki ul wprowadzi się przy odbudowie, zależy, czy czeka nas rozkwit pszczelnictwa, czy wegetacya tylko.

Znaczenie dobrego ula oceni jedynie ten, kto zna naturę pszczoły. Doświadczenie, nabyte w mej pasiece z szeregu lat wykazuje, że dobry ul dostarczy w roku miodnym ośm razy więcej miodu — niż ul do natury pszczół nie dostosowany, chociaż obydwa osadzone są przez roje o jednakiej kwalifikacyi. Tysiące pni spada zimą po latach mokrych. Jest to rzecz naturalna: giną z głodu, o ile nie dość zapobiegliwa ręka pasieką kieruje. Zastanowić jednak musiało każdego myślącego to, że również tysiące pni spadają zimą po latach suchych, w miód bardzo obfitych.— W tym wypadku gubi pszczoły zbytnia zapobiegliwość o zapas na zimę i szczupłość miejsca na jego pomieszczenie, które sprawia, że każdą komórkę w plastrach zaleją miodem tak, że matka niema gdzie czerwić, wskutek czego rój słabnie i ginie zimą wśród nagromadzonych dostatków. Zastanowić także musiało każdego i to, że z wielkich pasiek naszych, o których do dziś tradycya się przechowuje, pozostały tu i ówdzie ule ogromne, jak stodoły. Pozostały, bo były dostosowane do wszystkiego, co Bóg zdarzy: głód, czy miód. Niestety! Zabytki te przetrwały różne koleje losu, aż wojna w większej połowie je zmiotła.

To, co naprowadziłem powyżej, wskazuje, że jakość ula odgrywa w pszczelnictwie rolę decydującą. — Systemów uli mamy, jak gwiazd na niebie. Wystarczy przepatrzeć cenniki, szczególnie niemieckie, aby się o tem przekonać. U nas najbardziej rozpowszechnione są kłody staroświeckie, ule Dzierżona i ule ramkowe, t. zw. słowiańskie systemu prof. Ciesielskiego. Najdogodniejsze w dotychczasowej gospodarce okazały się te ostatnie, to też ul słowiański wypiera powoli z pasiek wszystkie ule innego systemu. Normalny ul słowiański ma mieć jeden zatwór, ruchomą zastawkę i ramek dwanaście. Ul ten jednak wyrabiany przez różnych pszczelarzy, przybiera przy zachowaniu tego samego wymiaru ramek najprzeróżniejsze kształty, ze względu, że pszczelarze dodają do tego ula magazyn i to jedni umieszczają ten magazyn na dole, wskutek czego zostawiają pomiędzy ramkami a podłogą ula jak najwięcej miejsca, inni budują dla magazynu pięterka na wysokość półramek, inni znowu wprawiają w środek ula stałą przegrodę z blachą kratową i mają w jednej połowie gniazdo, a w drugiej magazyn. Te przeróżne dodatki naprowadzają na domysł nawet nie wtajemniczonego w pszczelnictwo, że słowiański ul normalny, jakkolwiek bezsprzecznie z pośród wszystkich systemów najpraktyczniejszy, to przecież nie ze wszystkiem odpowiada wymogom. I tak jest w istocie. Na podstawie doświadczenia do powyższego dodam, że wszystkie dotychczasowe nadstawki i zastawki są wprawdzie wynikiem potrzeby, ale utrudniają robotę pszczelarzowi, a przedewszystkiem pszczołom.

Dość zwrócić uwagę na jeden szczegół, któryśmy dotąd ignorowali: Oto pomiędzy magazynem a gniazdem jest przegroda z blachą kratową. Ta kratka o podłużnych czteromilimetrowych otworach ma gniazdo z magazynem łączyć, matkę zaś od magazynu oddzielać. Matka przez tę kratkę nie przejdzie, pszczoła natomiast przechodzi dość łatwo, o ile jest próżna. Jednakże, gdy ma pęcherz miodny do niemożliwych granic wypełniony, co się jej zawsze zdarza, ilekroć dorwie się słodyczy, wówczas w obawie, by nie nadwerężyła pęcherzyka, przeciska się przez kratę niechętnie. — Skonstatowałem, że krata w ulu, którego magazyn nie posiada osobnego wylotu, jest przyczyną wielkiej śmiertelności wśród jego mieszkańców.

W sposoby powyższe starają się usunąć braki w ulu słowiańskim pasiecznicy, rekrutujący się ze sfer inteligencyi. Czerpią oni natchnienie ze wzorów niemieckich. Ul słowiański dwunasto ramowy jest za ciężki, a na lata dobre za mały. Tymczasem pragnieniem pszczelarza jest mieć taki ul, któryby mógł w razie potrzeby bez obcej pomocy przenosić, o takich ścianach, aby zabezpieczały przed skwarem słońca w lecie, a przed mrozem w zimie — a tak obszerny, aby w czasie obfitego pożytku, a przypada on zwykle na czas najpilniejszych robót rolnych, nie musiał stać co parę dni przy ulu z miodarką, a pomimo to nie obawiał się — że pszczoły się rozpróżniaczą i osłabną, coby niechybnie nastąpiło, gdyby nie miały gdzie miodu składać.

W krwi naszej tkwi wielkie zamiłowanie i dużo sprytu do pszczelnictwa. Wszakeśmy potomkowie Piasta-bartnika. Wglądnijmy zatem, jak powyższą kwestyę rozwiązał polski chłop-pszczelarz na swój rodzimy sposób: Oto, nie bawi się w żadne piąterka, ni zastawki, ale na czas największego pożytku zdejmuje zatwór, a do ula przykłada pakę, oblepia ją gliną w miejscu spojenia, zaś po skończonym pożytku wpędza pukaniem pszczoły z paki do gniazda, poczem mocną nicią lub drutem odcina robotę w gnieździe od roboty w pace, zatwór zamyka, a miód z paką „rekwiruje". Na pierwszy rzut oka, robota to gruba, pierwotna, bo paka zamyka mi dostęp do ula, a przy odcinaniu wylewa się bardzo dużo miodu. Idźmy jednak dalej po linii tego pomysłu, a zobaczymy, jak ul na ten sposób skonstruowany wszystkie dotychczasowe niedogodności przedziwnie łatwo usuwa.

Kto matkę w ciasnem gnieździe więzi, ten działa wbrew naturze pszczoły, która natomiast, gdy w swym domku ma dość miejsca i powietrza, rozwija w okresie pożytku niesłychaną energię i znosi takie masy miodu, że to wprost podziw wzbudza. — W ulu wre i huczy, jak w lokomotywie, a miód formalnie się leje. I jestże to rozum, jeśli kto wysila swój dowcip na to, aby własną kieszeń zmniejszyć?

Mój ul składa się z ula słowiańskiego na ośm ramek i ma jeden zatwór. To jest gniazdo. Nadto składa się z magazynu również na ośm ramek, który tem od gniazda się różni, że nie futrowany, zatem lekki, na obie strony otwarty, a ma zastępować tę chłopską pakę. Zatwór ula nadaje się zupełnie na zatwór dla nadstawki. Nadstawka, mając w miejscu złączenia z ulem pasek sukna lub gumy, przy pomocy zatrzaskowego zamknięcia spaja się ściśle w razie potrzeby z gniazdem, jak również łatwo w kierunku poziomym się rozsuwa. Między gniazdem a magazynem jest cieniutka przegroda z otworem, który obie połowy ula ze sobą łączy. — Zacznijmy teraz gospodarkę: Przed głównym pożytkiem otwieram gniazdo i przepatrnję ramki. Co nie nadaje się do gniazda, zatem plastry stare lub częściowo robotą trutową zarobione wstawiam do magazynu obok mnie stojącego. — W miejsce wyjętych plastrów wstawiam ramki z robotą pszczelną, matkę zostawiam w gnieździe, magazyn z gniazdem łączę, próżnych ramek dodaję na pełno, zamykam zatworem i mam gniazdo uporządkowane wzorowo i magazyn

obszorny. Nie muszę po tej robocie młodej pszczoły po trawie zbierać, jak to dotąd bywało, gdym przy przeglądzie gniazda ramki o ul opierał. A proszę się przypatrzeć, jak cudnie rozwiązuje taki ul sprawę rójki: Odciągam magazyn, a że pszczoła przyzwyczajona iść tak do oczka gniazda, jak i do oczka magazynu, że znajdzie w jednej połowie matkę i zresztą wszystko po staremu, a w drugiej i czerw i założone już mateczniki, bo rzecz naturalna, robię rójkę wtenczas, gdy pszczoły do niej samo się przygotowują, zatem po kilku przesunięciach i po dodaniu obydwu połowom brakujących części operacya skończona bez zamieszania a gładko, że pszczoła tego nie odczuła. A miodobranie? Zamiast długich, niepotrzebnych wywodów, powołam się na doświadczenie tych, co tego roku podbierali miód z ula o ramkach szesnastu. Tam jest po co iść z konewką, podczas gdy do małego ulika, co obok stoi i talerz wystarczy.

Przychodzi październik. — Najlepiej byłoby schować pszczółki do spokojnego stebnika, gdzie ich ani ciepłe niekiedy zimowe słońce na pewną śmierć na pole nie wywabia, ani silny mróz nie dokucza, ani wiatr, co w oczko dmie, nie budzi, ani ptak pukaniem zdradzieckiem nie wywołuje, ani chciwy miodu złodziej przez otwarcie na zgubę nie narazi. Bez czyjejkolwiek pomocy zabieram na plecy gniazda do stebnika, a magazyny na strych. A przewóz takiej pasieki? Najlepsi pszczelarze, to nauczyciele. Przyjdzie mu posadę zmienić, o ileż mu łatwiej i taniej ładować na furę zgrabne, niewielkie, uliki, a reszta razem z rzeczami bez specyalnych ostrożności.

Ul składany, to ul przyszłości — to źródło majątku w rękach inteligentnego człowieka. Odbudujcie nam pszczelnictwo w takich ulach, a zapomnimy krzywdy, jaka nas spotkała.

Powie ktoś, że przeprowadzenie odbudowy według mojego planu będzie kosztowne. Zapewne, ale będzie i gruntowne — będzie odbudową. Czy się nas kto pytał, co nasza własność warta, gdy mu ją wojna brutalnie niszczyła?

Michał Bartosz z Siemiechowa.

Jak wyrabiać dobry jabłecznik.

Wyczytałem sposób robienia jabłecznika w ostatnim numerze „Piasta", który to sposób, wobec braku cukru, nie może być polecony. Podam natomiast sposób, który stosuję od szeregu lat, bardzo tani, a pozwalający zużytkować owoce najpośledniejsze, do sprzedaży niezdatne.

Jabłka dojrzałe, obite lub nadgniłe, okrawa się z części zepsutych i tłucze na kawałki, wielkości orzecha, w szafliku drewnianym, poczem sypie do beczki i ubija lekko. Po 24 godzinnem staniu wyjmuje się miazgę i zapomocą prasy ręcznej (kupiona w Krakowie u Halskiego kosztowała przed 10 laty 50 K), odciska w worku z grubego płótna do dużych gąsiorów szklanych, lub do innej beczki, których się nie wypełnia, ażeby było miejsce na uchodzący gaz. Otwór beczki powinien być szpuntem drewnianym lekko przytkany, inaczej za prędko skwaśnieje. Po dwóch dniach jabłecznik gotów do użytku. Trwałym być może po zlaniu, gdy już całkiem sfermentuje, do gąsiorów szklanych i zatkaniu. Taki jednak jabłecznik łatwo kwaśnieje i najlepiej, jeżeli się go zużyje świeżym, lub też jeżeli się chce otrzymać ocet, odrazu w ocet puści. Octowanie jabłecznika najlepiej robi się w otwartych połbeczkach lub podobnych naczyniach. Po kilku lub kilkunastu dniach trzymania w cieple pokojowem, otrzymamy doskonały ocet. Zamiast prask i fabrycznej można użyć praski do sera, tylko taka gorzej tłoczy. Wytłoki można zmieszać z połową objętości wody i po 24 godzinach stania odcisnąć płyn, z którego jeszcze niezły ocet będzie. Wybornym i trwałym jest sok świeżo wyciśnięty, zlany do flaszek Wecka (również u Halskiego) i przegotowany w parze. Taki niesfermentowany sok jabłkowy jest bardzo dobry i stanowi w zimie doskonały napój na zimno lub po ogrzaniu. Ma zaletę, że nie zawiera wcale alkoholu, gdy jabłecznik zawsze go trochę zawiera.

Z powiatów i gmin.

Z ziemi kolbuszowskiej.

Z wszystkich powiatów nadchodzą hiobowe wieści o nieszczęściach, walących się na nasz lud, o coraz to trudniejszych, wprost przetrzymać się niedających warunkach życia na wsi, ale ziemia kolbuszowska, jako jedna z najbiedniejszych, najlichszą mająca rolę, odcięta z powodu braku komunikacyi kolejowej od reszty — chyba nędzą przewyższa wszystko, co słyszymy o nędzy kraju, powiat to bowiem cały piaszczysty, żyto tylko i ziemniaki produkujący, a tak nieurodzajny, że już przed wojną rok rocznie około 10.000 ludzi emigrowało na Saksy, a mimo tego ubytku jeszcze był powiatem, gdzie żywność dowożono, bo produkcya nie wystarczała. Dziś, gdy całe wsie są pozbawione zupełnie mężczyzn, tak, że w całym szeregu gmin nie ma zupełnie zobowiązanych do przeglądu, kiedy rekwizycye i inwazya przetrzebiła inwentarz, mimo to ciągle, bez przestanku nadchodzą do gmin rozkazy dostawienia setek wagonów zboża, ziemniaków, paszy. Skąd ma ludność wziąć te produkty? Chyba nawet komisyonerzy od różnych Central tego nie wiedzą, bo przy tegorocznej posusze nasz powiat jest wprost klęską nieurodzaju dotknięty; co dziki i zwierzyna leśna nie wyniszczyła, na puin słońce wypaliło, a skutki? Przytoczę jeden tylko przykład: W gminie Wilcza Wola próbna młocka, przeprowadzona pod dozorem władz, wykazała 17 klg z kopy żyta, a ponieważ przeciętnie z morga zbierają 3 kopy, więc morga daje 51 klg zboża. Czy tylko tyle właściciel wsiał w rolę? a gdzie zapłata za trudy, gdzie koszta produkcyi? I chłop, nie mając dla siebie w wystarczającej ilości pożywienia, oddawać je musi w cenach, w połowie nawet nie pokrywających kosztów produkcyi, równocześnie w zamian nie dając mu nic, żadnej ochrony przeciw szalejącej lichwie, gdzie każdy kawałek odzieży, każdą rzecz codziennego użytku opłacać musi niesłychanie, a, co gorsza, nawet dostać nie może, bo o zarekwirowaniu zboża nie zapomną, ale cukru chłop miesiącami nie dostanie na karty nawet, chyba że opłaci żydom prezenty.

Słyszymy, że namiestnictwo wezwało starostwa do reklamowania większej ilości rolników i rzemieślników — ale czy to nie zapóźno? **W całym powiecie liczba reklamowanych rolników i rzemieślników nie przenosi 100, a brak rzemieślników jest taki, że z naprawą wozu czy sprzętu gospodarskiego milami szukać trzeba kowala, czy kołodzieja.**

Odebrano chłopu broń myśliwską, uniemożliwiono nabycie prochu, śrutu i wytworzono nową plagę: setki dzików, nie tępiona zwierzyna leśna, rozmnożywszy się, rzuciła się

na plony, niszcząc je miejscami zupełnie i, jakby świadome bezsilności rolnika, niszczyły zasiewy, ziemniaki, rozzuchwaliwszy się tak dalece, że gdy podpisany na jednym końcu poletka pilnował, dziki na drugim bezkarnie hulały.

Bolączka ta podobno całej Galicyi dotyczy, a środków zaradczych nie widać. Zalewa się nas zato setkami rozporządzeń co do podniesienia produkcyi ziemi, ale nie przeciwdziała się niszczeniu przez zwierzynę zasiewów, tak krwawo dokonanych. Niech więc rolnicy spiszą szkody, wyrządzone przez zwierzynę, by wykazać wielkość tych szkód, ewentualnie starać się o odszkodowanie.

Brak paszy u nas jest olbrzymi, a mimo tego i na tę odrobinę zebraną położyła swą rękę świetna władza, doradzając nam w zamian żywienie inwentarza liśćmi; czem w takim razie przeprowadzimy uprawę jesienną, bo konie wyniszczone forszpanami, gdyż w powiecie niema ni metra kolei żelaznej, a nadto dziennie setki zaprzęgów musimy wysyłać po szuter. Wprost litość bierze, gdy się widzi te szkapięta wyniszczone nadmierną pracą, źle odżywiane, wiożące garstkę szutru, wartości paru szóstek, na odległość 6 mil, n. p. z Majdanu do Sokołowa.

A pomocy żadnej nie widać, głucho nawet o wypłacie świadczeń wojennych. W innych powiatach bolączka ta pomału ustępuje, u nas przez jakiś czas spisywano — a teraz nawet tego się nie robi, z braku urzędników zawieszono czynności Biura świadczeń wojennych. Jakże jednak sprawy nie mają zalegać, kiedy mimo ciągle zwiększających się czynności w starostwie, jeszcze jednego z urzędników przeniesiono. Że jednak dobra wola urzędników może dużo ulżyć ludności, mamy dowód w obywatelskiej działalności komisarza Schnitzla, kierownika Komisyi zasiłkowej.

Wprost rozpacz bierze, gdy chodząc jako poseł za sprawami powiatu, widzi się zamiast udogodnień — trudności w wykołataniu ulg, zapomóg — a nawet w sprawie tak piekącej i nie cierpiącej zwłoki, jak mianowanie lekarza dla powiatu, musi się czekać na przejście sprawy przez wszystkie instancye administracyjne, a tymczasem stosunki zdrowotne straszne. — Czerwonka grasuje od tygodni epidemicznie — porywa setki ofiar, n. p. w malutkiej wiosce Werynia zmarło w ciągu miesiąca 70 osób — szerzy się gwałtownie w Majdańszczyźnie, zaś przeciwdziałania niema prawie żadnego, na cały okręg kolbuszowski jest tylko fizyk, lekarz dopiero zaczynający praktykę. Czy rząd, który na zachodnie kraje miliony asygnuje na zdrowotność, nadal zwlekał będzie z mianowaniem lekarza, choćby jednego, na 50.000 mieszkańców liczący okręg, dotknięty epidemią, czyż katastrofa zarazy nie zdoła skłonić namiestnictwa do szybszego załatwienia obsadzenia lekarza w powiecie kolbuszowskim, a nie odwlekania tegoż aż do decyzyi ministerstwa?!

Z czego ma chłop płacić, gdy mu ktoś zachoruje na czerwonkę, zwyczajną tutaj taksę 200 koron, a inaczej fizyk nie pojedzie — i to jeśli przypadkowo nie jest na polowaniu. Nieróbstwo tego lekarza w tępieniu czerwonki wyczerpuje cierpliwość ludności i zapewne trzeba będzie temu panu pomódz do przeniesienia go.

I tak strunę ciągle — ciągle się napina, coraz większe ciężary nakłada na ludność, na wszystko, co chłop produkuje, rząd położył ręce, ale w zamian nie broni się go przed wyzyskiem lichwiarzy, bezkarnie wywożącym środki spożywcze z powiatu; słychać tylko, że tu i ówdzie złapano kobietę, niosącą garstkę zboża do młyna, zboże skonfiskowano, zaś krwawym potem wyrobnicy za pomoc w żniwach zdobyte, a jary jaj, masła, drobiu i t. d. bezkarnie jadą ku kolei, zdobyte przez handlarzy wyzyskiem przy sprzedaży mąki, cukru, kawy, choćby na karty nawet.

Czy u nas tylko poczta, co przyznać trzeba, ma strzedz zakazów wywozu artykułów spożywczych, a inne władze nadal na wywóz bezkarnie patrzeć będą? Gdzie kres tej gospodarce? Dokąd będą bezkarnie, mimo świadomości wszystkich, grasować tutejsi „aprowizatorzy“ w guście Inslów Kleinów-Rosenfeldów, czy też rekord osiągającej w robieniu interesów aprowizacyjnych, Estery Reich, że ograniczę się tymczasem do wymienienia tylko najgłówniejszych „operatorów“?

Poseł Antoni Lewicki.

Z ziemi tarnobrzeskiej.

Machów, we wrześniu.

Staraniem tutejszej Rady powiatowej i Towarzystwa okręgowego rolniczego odbył się w Tarnobrzegu w sierpniu b. r. pięcio-dniowy kurs sadownictwa. Wykładał p. Kazimierz Brzeziński, krajowy inspektor sadownictwa, uczestników było stale 35, którzy pilnie uczęszczali przez wszystkie dnie. Ku końcowi odbyły się dwie wycieczki do wsi sąsiednich, ażeby zobaczyć sady i na miejscu pouczyć się praktycznie. Zwiedzono sad u Adama Gorczycy w Kajmowie, u podpisanego w Machowie, u Jana Słomki w Dzikowie i u hr. Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie. Otwarcie i zakończenie kursu przeprowadził radca budownictwa Jan Bochniak. Wezwał on uczestników do pracy na polu sadownictwa, które ma w powiecie dobre warunki rozwoju. Samych pastwisk bardzo zaniedbanych jest w powiecie tarnobrzeskim 20.000 morgów i, gdyby tylko liczyć na morgę 20 drzewek, mogłoby róść na tych pastwiskach 400.000 drzewek i tyle rocznie byłoby dochodu w gminach, licząc tylko po 1 koronie rocznie z jabłoni. Przy końcu kursu zgłosili się do Krajowej Centrali o założenie sadów handlowych: Franciszek Wójtowicz, kierownik szkoły w Jadachach na 4 morgach, Adam Gorczyca na 2 morgach, podpisany na 7 morgach, nadto w Zakładzie sierocym w Mokrzyszowie ma powstać sad na 8 morgach. Żałuję bardzo, że kursa nie były wcześniej w powiecie, że o 20 lat wcześniej nie byłem o sadownictwie pouczony, bo dzisiaj miałbym wielki sad, szczęście i zadowolenie — bo drzewa są najlepszymi przyjaciółmi ludzi i dobrodziejami, odwdzięczając się hojnie człowiekowi za wszelką pracę i opiekę. — Bracia włościanie, którzy się poniewieracie w tej wojnie po całym świecie: widzicie, jakie to sady są w Czechach, w Tyrolu, nawet Serbii, piszcie o tem do gazet i do domów, niech wszyscy na zakończenie tej strasznej wojny, na pamiątkę, jako pomnik, zasadzą drzewka owocowe jeszcze tego roku — na to potrzeba tylko dobrej woli i chęci. — Obowiązkiem naszym narodowym jest upiększać i wzbogacać kraj nasz, tę ziemię polską ukochaną, droższą nad cały świat. Po wojnie musimy obudzić się do takiego życia gospodarskiego i kulturalnego, ażebyśmy od nikogo pomocy nie potrzebowali i mieli wszystko, co nam potrzebne, swoje, własne, z własnej ziemi, pracy i dorobku. — Dziś wszyscy się z nas śmieją i drwią, że, mając najlepsze ziemie pod sady, sprowadzamy za miliony z obcych krajów owoce świeże, suszone, konserwowane, różne soki owocowe, powidła, marmolady, kompoty, moszcze i t. p. Jest to podatek, czyli haracz, jest to kara za nasze zaniedbanie sadów. Już teraz można przewidzieć, że po tej morderczej wojnie światowej powstaną między narodami wojny kulturalno-gospodarcze, których nie przetrzymamy, jeżeli się nie zorganizujemy silnie do naszej gospodarki: do rolnictwa, sadownictwa, hodowli bydła, przemysłu, handlu.

Wojciech Wiącek z Machowa.

Zgromadzenie ludowe w Brzesku.

Brzesko, we wrześniu.

W dniu 9 b. m. do wielkiej sali ratuszowej w Brzesku ściągnęło przeszło 500 włościan z całego powiatu brzeskiego. Zebranie, zainicyowane przez miejscową Ligę kobiet w sprawie niesienia pomocy internowanym w Szczypiórnie legionistom, przemieniło się w podniosłą manifestacyę narodową.

Zgromadzenie z niezwykłem zainteresowaniem i z żywem odczuciem słuchało przemówienia posła Witosa w sprawie polskiej i w ogólności, i przygodnej relacyi redaktora Wójcickiego o idei Legionów polskich.

Poseł Witos scharakteryzował bieg polskiej myśli politycznej w czasie wojny i jej ewolucyę pod wpływem nieprzychylnych zewnętrznych czynników. Podniósł wagę uchwał Koła polskiego z 28 maja i 6 sierpnia b. r., które wysoko i jawnie postawiły sztandar sprawy polskiej i które odpowiadają opinii całego kraju. Wywiezienie Piłsudskiego, internowanie legionistów, dymisya Rady Stanu zawiodły nadzieje społeczeństwa polskiego. Koncepcye N. K. N., nie odpowiadające interesowi narodu, grożąco podziałem Królestwa, sprzeczne z uczuciami ogółu, działalność biura prasowego i biur zagranicznych N. K. N. domagają się rychłej jego likwidacyi. Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem konserwatystów i demokratów, usunęły się z N. K. N., który stracił wobec tego prawo nawet swej nazwy, a nietylko reprezentowania polityki polskiej i idei Legionów. Wiceprezes, pan Jaworski, jest za więzieniem Królewiaków i rugowaniem galicyan z Legionów. Klub jego usiłował zdezawnować uchwałę Koła Sejmowego z 28-o maja b. r. na posiedzeniu Koła Sejmowego 2 września b. r., do czego nie mogły dopuścić stronnictwa większości w Kole parlamentarnem i Koło Sejmowe musiało się rozbić. W Kole Sejmowem zasiadają mianowani członkowie Izby panów i członkowie Sejmu, których mandaty wygasły jeszcze przed wojną. Takie ciało nie może być autorytetem dla Koła polskiego, pochodzącego z powszechnych wyborów.

Po referacie posła Witosa, nagrodzonym żywymi oklaskami, jeden z włościan odczytał następującą rezolucyę:

„Stojąc niezłomnie **na podstawie uchwał polskiego Koła Sejmowego z dnia 28 maja b. r.**, zgromadzeni wzywają Koło polskie, ażeby aż do skutku jak najsilniej przy niej wytrwało. Wszelkie osłabienie tej uchwały, czy to przez stronnictwo polityczne, czy też jednostki, nie mające mandatu narodowego reprezentowania, uważa za robotę dla sprawy polskiej szkodliwą. Ponieważ w N. K. N. są tylko dwie grupy polityczne reprezentowane, **zgromadzeni protestują przeciw używaniu przez niego tej nazwy**, a wychodząc z założenia, że istnienie tego Komitetu jest w sprzeczności z uchwałami 28-go maja b. r., że **obecna polityka N. K. N. nie odpowiada dążeniom olbrzymiej większości narodu**, jakoteż duchowi i idei Legionów polskich — **zgromadzeni wzywają powołane czynniki do jak najrychlejszej likwidacyi tej instytucyi.** Zebrani protestują stanowczo **przeciw internowaniu Legionów polskich** w Szczypiórnie i Benjaminowie i przeciw aresztowaniu Piłsudskiego i Sosnkowskiego — wzywają Koło polskie do poczynienia jak najenergiczniejszych kroków u czynników kompetentnych, celem przywrócenia dotychczasowych uprawnień żołnierza polskiego. Zebrani **wzywają Koło polskie, by wzięło Legiony polskie w gorącą opiekę** w ten sposób, by one w nieuszczuplonym składzie i nierozdzielnie zatrzymały charakter kadr wojska polskiego, podległego wyłącznie rozkazom polskiego Rządu. Zebrani **protestują przeciw wysyłaniu na front Legionu polskiego**, jako korpusu posiłkowego przed utworzeniem Rządu polskiego".

Rezolucyę tę zgromadzenie przyjęło jednomyślnie; ani jedna ręka nie podniosła się przeciw. W dyskusyi nad rezolucyą zabierało głos kilka osób, tak z pośród włościan, jak i inteligencyi. — Przewodniczący, zamykając zgromadzenie oświadczył, że powiat brzeski po raz pierwszy podczas tej wojny miał sposobność przeżyć tak podniosły moment i dać wyraz dążeniom narodu polskiego do świętych celów niepodległości i zjednoczenia.

W pół godziny potem odbył poseł Witos sejmik relacyjny Po wysłuchaniu sprawozdania posła Witosa, obecni uchwalili na wniosek radcy Bukowskiego votum ufności, tak dla posła Witosa, jak i dla wszystkich stronnictw w Kole polskiem, które stoją silnie przy uchwałach 28-go maja i 6-go sierpnia b. r. Oprócz tego wniosku uchwalono jeszcze następujące rezolucye: I. Zebrani domagają się od Koła polskiego energicznej akcyi, celem **powstrzymania nadmiernych rekwizycyj żywności w kraju** i zapobieżenia masowemu, nielegalnemu przemytnictwu tych środków przez niemieckich żołnierzy poza granice kraju i państwa, domagają się szybkiej odbudowy kraju i zaopatrzenia ludności na zimę w węgiel, skórę i t. d. — II. Zebrani wzywają stronnictwa, należące do Koła polskiego, a stojące na gruncie uchwał 28-go maja i 6 sierpnia b. r., do **wytworzenia stałej większości w Kole** i obsadzenia prezesury Koła reprezentantem tej większości. — III. Zebrani uważają za rzecz naglącą **zwołanie przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych wszystkich trzech zaborów w celu ujednostajnienia polityki polskiej na zewnątrz** w myśl uchwał Koła 16-go maja i 6-go sierpnia.

Uczestnik.

Dla nauki i rozrywki.

R. KIPLING.

SŁONIĄTKO.

W dawnych, bardzo dawnych czasach, moje kochanie, słoń, wcale nie miał trąby. Miał tylko czerniawy, zakrzywiony nos, wielkości buta, którym mógł wprawdzie poruszać na wszystkie strony, ale nie mógł nim nic podnosić. Ale żył podówczas jeden słoń — młody słoń — a raczej słoniątko, o nieposkromionej ciekawości; to znaczy, że słoniątko to ustawicznie zadawało przeróżne pytania. Słoniątko to żyło w Afryce i całą Afrykę niepokoiło swą nieposkromioną ciekawością. Swego wielkiego wuja, strusia, zapytało, dlaczego ma tak długie pióra w ogonie, a wielki struś uderzył je ostrymi, bardzo ostrymi szponami. Swą wielką ciotkę, żyrafę, zapytało, czemu ma skórę centkowaną, a wielka ciotka, żyrafa, kopnęła je twardem, bardzo twardem kopytem. Mimo to, słoniątko okazywało ciągle ciekawość nieposkromioną. Pytało swego grubego wuja, hipopotama, dlaczego ma czerwone oczy, a gruby wuj, hipopotam, uderzył je szeroką, bardzo szeroką łapą; i pytało swego włochatego wuja, pawiana, dlaczego melony są tak smaczne, a włochaty wuj, pawian, dał mu klapsa włochatą, bardzo włochatą łapą. Mimo to, słoniątko okazywało ciągle ciekawość nieposkromioną. Pytało o wszystko, co tylko zobaczyło, zasłyszało lub wyczuło dotknięciem, czy powonieniem, a wszyscy wujowie i ciotki odpowiadali mu klapsami. Lecz ono, mimo wszystko, okazywało ciągle ciekawość nieposkromioną.

Pewnego pięknego dnia, a było to tuż przed burzą, poprzedzającą zrównanie dnia z nocą, nieposkromione słoniątko zadało inne piękne pytanie, jakiego nigdy przedtem nie zadawało. Zapytało mianowicie:

— Co krokodyl jada na obiad?

W tejże chwili wszyscy z przerażeniem krzyknęli: „Pst!“ i ze wszech stron zaczęli ciekawe słoniątko okładać klapsami.

Gdy się to skończyło, słoniątko ruszyło do ptaka Kolokolo — siedzącego na drzewku „Strząśnij się“: i rzekło:

— Dostaję klapsy od matki i od ojca, i od wszystkich wujów i ciotek za moją nieposkromioną ciekawość; a jednak chciałbym wiedzieć, co krokodyl jada na obiad.

Wówczas ptak Kolokolo żałosnym, przeciągłym głosem powiedział:

— Idź nad brzegi wielkiej, szaro-zielonej mętnej rzeki Limpopo, dokoła obsadzonej chinowcami, a sam się o tem dowiesz!

Nazajutrz rano, gdy burza ustała, ponieważ dokonało się już zrównanie dnia z nocą, nieposkromione w ciekawości słoniątko, wzięło sto funtów bananów i sto funtów trzciny cukrowej, i siedmnaście melonów, i pożegnało wszystkich drogich krewniaków, mówiąc:

— Bywajcie zdrowi! Teraz idę nad brzegi wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzeki Limpopo, dokoła obsadzonej chinowcami, by się dowiedzieć, co krokodyl jada na obiad.

A wówczas wszyscy, żartując, raz jeszcze dali mu po klapsie, chociaż słoniątko bardzo grzecznie prosiło, by zaprzestali.

A potem ruszyło w drogę, trochę wzburzone, lecz wcale nie zdziwione i poczęło zajadać melony, odrzucając łupinę, gdyż nie umiało jej podnosić z ziemi.

I wędrowało z miasta Graham do Kimberley — a z Kimberley do kraju Khama, a z kraju Khama ruszyło na Wschód i na Północ, wciąż zajadając melony, aż wreszcie przyszło nad brzegi wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzeki Limpopo, dokoła obsadzonej chinowcami, jak powiedział był ptak Kolokolo.

A teraz, kochanie, muszę ci powiedzieć, że aż do tego tygodnia i tego dnia i tej godziny i tej minuty, owo nieposkromione słoniątko nigdy nie widziało krokodyla i nie miało pojęcia, jak on wygląda. Czuło tylko nieposkromioną ciekawość ujrzenia go.

Pierwszą jednak rzeczą, którą dostrzegło w pobliżu rzeki, był pstry wąż skalny, python, okręcony dokoła skały nadbrzeżnej.

— Wybacz mi — ozwało się słoniątko bardzo grzecznie — ale czy nie widziałeś przypadkiem w tych odludnych stronach takiego stworzenia, co się zwie krokodylem?

— Czy nie widziałem krokodyla? — krzyknął pstry wąż skalny, python, głosem, w którym brzmiał gniew straszliwy. — I o co jeszcze chciałbyś mnie zapytać?

— Wybacz mi — rzekło słoniątko — ale nie mógłbyś mi powiedzieć, co on jada na obiad?

W tejże chwili pstry wąż skalny, python, z niezmierną szybkością odwinął się ze skały i kolczastym, szpilczastym ogonem dał słoniątku klapsa.

— To dziwne — rzekło słoniątko — bo od ojca i od matki i od wuja i od ciotki, nie mówiąc już o innych wujach: hipopotamie i pawianie, dostawałem zawsze klapsy za moją nieposkromioną ciekawość, a zdaje mi się, że i ty czynisz tosamo.

Więc bardzo grzecznie powiedziało pstremu wężowi skalnemu, pythonowi: „bywaj zdrów!“, pomogło mu się napowrót owinąć koło skały, poczem ruszyło dalej, trochę wzburzone, lecz wcale nie zdziwione, zajadając ciągle melony i odrzucając łupinę, ponieważ nie umiało jej podnosić z ziemi. Wreszcie u samego końca wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzeki Limpopo, dokoła obsadzonej chinowcami, napotkało coś, co podobnem było do dużego kloca drzewa.

A tymczasem, kochanie moje, był to krokodyl — prawdziwy krokodyl, który mrugał jednem okiem — ot tak!

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Stosunek sił w wojnie światowej. Z zestawienia cyfrowego, które nie może mieć oczywiście pretensyi do dokładności zupełnej, okazuje się, że mocarstwa centralne w wojnie obecnej mają przeciw sobie w przybliżeniu sześciokrotnie liczniejszego nieprzyjaciela. Mocarstwa centralne walczą na całym obszarze swym, obejmującym 8,358.650 km kw., przy zaludnieniu, wynoszącem cyfrę 155,993.200 ludzi, przeciw mocarstwom nieprzyjacielskim, rozporządzającym obszarem 85,892.800 km kw. z 988,091.000 ludzi. Mocarstwa centralne stoją dalej wobec obszaru, obejmującego 22,028.060 km kw. z 370,362.000 ludzi, który zerwał z niemi wszelkie stosunki dyplomatyczne i tylko obszar 17,563.420 km

kw. z 157,486.000 ludzi zachowywało się do dnia 30 czerwca 1917 roku neutralnie. Z podziału tych cyfr wynika, że mocarstwa centralne mają przeciw sobie na 1 km kw. własnej ziemi 10 km ziemi nieprzyjacielskiej, na jednego zaś mieszkańca 6 mieszkańców krajów nieprzyjacielskich. Mocarstwa centralne do końca czerwca walczyły zatem z przeszło sześciokrotną przewagą w materyale ludzkim. Na 988 milionów 91.000 mieszkańców państw nieprzyjacielskich — Europejczycy stanowią pokaźną cyfrę 289,366.000. Cyfry powyższe wykazują, że nawet bez pozaeuropejskich źródeł pomocniczych nieprzyjaciel stanowi przeszło dwukrotną przewagę liczebną, wobec zaś przyłączenia się do koalicyi Liberyi (95.400 km kw., 2,060.000 mieszk.), Siamu (238.700 km kw. i 6,070,000 mieszk.), oraz Chin olbrzymich, liczących według starszych informacyj 330,130.000, a według najświeższych, lecz również niepewnych informacyj 426,447.325 ludzi — wobec tych nowych, powtarzamy, nabytków koalicyi, stosunek jej liczebny do mocarstw centralnych wzrósł niepomiernie na niekorzyść mocarstw centralnych.

14,250,000 strat w ludziach. Angielskie pisma obliczają, że wojna obecna pociągnęła za sobą stratę 9,850.000 ludzi w zabitych. Jeśli doda się do tego ubytek, spowodowany zmniejszeniem się narodzin, to cyfra strat w ludziach, spowodowana przez wojnę światową, wyrazi się w cyfrze 14,250.000.

Najmniejsze państwo na świecie. Pisma francuskie podają, że najmniejszem państwem na świecie jest republika Saint-Goust, w Pirenejach pomiędzy Francyą a Hiszpanią. Całe to mocarstwo zajmuje przestrzeń 1.500 metrów kwadratowych, a ludności liczy 130 osób, żyjących w najlepszej zgodzie bez pisanych praw i konstytucyi. Prezydent, który równocześnie jest naczelnikiem urzędu podatkowego i sędzią, wybierany jest przez radę dwunastu, którą znów wybiera drogą powszechnych wyborów na lat pięć cała ludność. Republika ta, do dzisiejszego dnia, zachowuje ścisłą neutralność.

Biurokratyzm wojskowy. „Arb.-Ztg." z dnia 11-go sierpnia b. r. pisze: „Ze St. Veit donoszą: Jak wysoko ceni się naszych żołnierzy, którzy na froncie ulegli chorobie — świadczy o tem następujący wypadek: Dnia 2 b. m. umarł w Grafenhofie w szpitalu wojskowym na krwotok płucny pewien szeregowiec, nazwiskiem Gimpel. Wieczorem zaniesiono go do kaplicy cmentarnej w St. Veit. W poniedziałek wieczór przypomniano sobie, że umarły ma na sobie komiśną bieliznę. — Odkomenderowano tedy dwóch chorych żołnierzy z poleceniem, by trupowi zdjęli bieliznę wojskową, a wdziali mu jego własną. Do tej operacyi musiano mu rozciąć ubranie cywilne, w którem leżał, ponieważ nieboszczyk spuchł. Tak samo pociętą być musiała i komiśna bielizna, gdyż inaczej żywi nie weszliby w jej posiadanie. Żołnierze odkomenderowani przynieśli strzępy bielizny z trupa — i ojczyzna została uratowaną!...

Skazanie dra Fryderyka Adlera. Cesarz po odrzuceniu zażalenia nieważności Fryderyka Adlera, mordercy hr. Stürghka, przez najwyższy trybunał, darował Adlerowi karę śmierci. Najwyższy trybunał skazał Adlera na 18 lat ciężkiego więzienia.

Okręty z betonu. Jak donoszą z Hamburga, odbyto tam onegdaj pięciogodzinną próbną jazdę w czasie burzy okrętem zbudowanym z betonu i żelaza. Próba wypadła doskonale, wykazując nadzwyczajne zalety tego rodzaju statków. Na skutek tego powstało już w Chrystyanii Towarzystwo akcyjne budowy okrętów betonowych.

„Zsyłka Mikołaja II". Car, jak donoszą pisma rosyjskie, opuścił zajmowaną od czasu wybuchu powstania rezydencyę swoją w nocy z 13 na 14 sierpnia. Na trzy dni przedtem przybył Kiereński po posiedzeniu rządu do Carskiego Sioła i zawezwał dowódcę gwardyi strzeleckiej, której powierzono strzeżenie Romanowa, aby wybrał z pośród żołnierzy tych, którzy zdają się mu być najwierniejsi i najpewniejsi do spełnienia wielkiej i nader ważnej misyi. Dowódca wybrał 48 oddziałów, po ośmiu żołnierzy każdy. W dniu 13 sierpnia późnym wieczorem przyjechał nagle Kiereński po raz wtóry do Carskiego Sioła, udał się do koszar i o północy zgromadził wybranych żołnierzy, wypowiadając w słowach takich, jakiemi tylko on operować potrafi, to, czego się po nich spodziewał i czego po nich oczekuje. Rodzina carska była o wyjeździe przedtem zawiadomiona. Pop odmówił z nią modły i udzielił jej błogosławieństwa na drogę. Mikołaj poprosił o zezwolenie pożegnania się po raz ostatni z krewnymi i przyjaciółmi. Carowa błagała o możność widzenia się chociażby raz jeszcze ze swą damą do towarzystwa, panią Wyrobową. Odmówiono tym ich prośbom, natomiast zezwolono im na zobaczenie się z najbliższą rodziną. Po północy otoczyły pałac aleksandryjski oddział piechoty i oddział konnicy. Około godziny 3-ciej nad ranem zaczęto wywozić samochodami spakowane walizy i kufry na dworzec. Zarówno car, jak i żona jego, nie chcieli przyjąć na odjezdnem żadnego posiłku i nie udali się też tej nocy na spoczynek. Gdy nadeszła chwila wyjazdu, wyszedł car w towarzystwie Kiereńskiego chwiejnym krokiem z pałacu i zajął miejsce w samochodzie. Był on na pozór spokojny; w oczach można było zauważyć cisnące się łzy. Były następca tronu, Aleksy, ubrany był w mundur marynarski. Żona cara okazywała wielkie podniecenie. Pomimo ustawicznego niedomagania i słabości nóg, wyszła i ona bez żadnych trudności do samochodu w towarzystwie pani Naryszkinowej. Za rodzicami kroczyły kolejno wielkie księżniczki: Olga, Tatjana, Marya i Anastazya. Wygląd ich był godzien pożałowania. Po statniej, ciężkiej chorobie na tyfus trzeba im było poobcinać włosy, a twarze ich nosiły jeszcze ślady zniesionych cierpień. Około godziny 4-tej pałac był opróżniony zupełnie. Wzdłuż drogi do dworca ustawiona była straż. Sam ceremoniał odjazdu był przejmujący. Oficerowie wydali hasło: „Baczność!" i żołnierze salutowali. Niewielka liczba ciekawych mieszkańców pozdejmowała w milczącym szacunku nakrycia z głowy....

Pociąg składał się z sześciu wagonów zwyczajnych, z wagonu restauracyjnego i sześciu wagonów sypialnych. — Rodzina carska zajęła miejsca w pociągu w towarzystwie przedstawicieli rządu prowizorycznego komisarza Makarowa, eskorty oficerów i żołnierzy, oraz dwunastu służących. Nauczyciel francuski Guillard, oraz marynarze Derewienko i Nagórny, przydzieleni do towarzystwa następcy tronu, zajęli miejsca w wagonie rodziny cesarskiej. Wielki książę Michał Aleksandrowicz, brat cara, przybył na stacyę pożegnać się z nim i złożył mu kilkakrotne pocałunki na czole. Kierenski towarzyszył carowi aż do drugiej stacyi, poczem wysiadł z wagonu, pożegnawszy się z carem i rodziną jego. — Czy mogę mieć nadzieję — mówił car do Kiereńskiego w chwili zatrzymania się pociągu — że ujrzę prędko moje Carskoje Sioło? — Prezes ministrów rządu tymczasowego nie dał na pytanie to żadnej odpowiedzi.

Jeżeli carowa okazywała względny spokój, to córki jej były bardzo zaniepokojone i przestraszone.

W południe dnia 19 sierpnia b. r. otrzymał Kiereński telegraficzne zawiadomienie, że pociąg, uwożący cara, przybył do Tiumenia. — Rodzina cara wysiadła tam na stacyi

i udała się na pokład parowca, którym po rzece Tura, dojechano do Tobolska, odległego od stacyi o 260 kilometrów.

Kiereński otrzymywał co godzinę doniesienia telegraficzne o mijaniu właściwych stacyj wzdłuż odnogi kolei czelabińskiej. Pociąg pędził z anormalną, niezwykłą szybkością i mijał wielkie stacye Wiatki, Wołogdy i Permu. Ludność patrzała z zaciekawieniem na ten niezwykły pociąg, na te długie wagony, z których widać było najeżone bagnety stojących na straży żołnierzy. Nikt nie przypuszczał, aby w wagonie środkowym, mającym napis: „Misya amerykańska — Czerwony Krzyż", poza nieco zasłoniętemi firankami, siedział car Mikołaj, opuszczony w tej chwili przez wszystkich swych poddanych.

Ponieważ car oznajmił chęć wypoczynku i przejścia się nieco, wstrzymano pociąg tuż za stacyą Babajewo i Mikołaj szedł wzdłuż toru 3 kilometry pieszo, a pociąg posuwał się zwolna za nim. W tejże chwili odezwał się on do dowódcy straży z zapytaniem, jaki jest właściwie cel ich podróży i dokąd zmierzają. Otrzymawszy nic nie mówiącą, ogólnikową odpowiedź, odezwał się car w te słowa: — Dziwię się bardzo, że pociąg posuwa się tak daleko na Wschód, byłem bowiem przekonany, że jedziemy na Południe.

Żołnierze pełniący straż i wybrani z pośród najwierniejszych i najpewniejszych, wyjechali również do Tobolska i zabawią tam tak długo, jak długo trwać będzie wygnanie cara.

Tobolsk, aczkolwiek jest siedzibą gubernatora, należy do miast niezamożnych, nędznych i opustoszałych. Mikołaj Romanow zamieszkuje wielki, stary gmach po gubernatorze. Jest to budynek okazały coprawda, lecz ma wygląd bardzo ponury.

Niema jak chłopu!

Sprzedał Piotr 5 metrów żyta wojennej Centrali —
Dręczy się, że na chleb braknie — lecz sprzedać kazali —
Kupił buty: — po pieniądzach! — brakło na koszulę...
Za co ubrać żonę, dzieci?... — Mus sprzedać krasulę..

Acm.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Caputa Roman, 415 bat. landszt., z Zabłocia, 1888, był chory i 1 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Ipek. Ciesielski Józef, 3 p. leg., był ranny.

Dybis Jan, 95 p. p. 5 k., zabity między 26 a 28 października 1915.

Gdowski Stanisław, 42 p. p., z Czchowa, 1888, był chory i 16 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pardubicach.

Hadam Józef, 3 p. uł., był ranny; gdzie jest obecnie, biuro nie wie. Harężlak Jan, 56 p. p., z Tresny, 1895, umarł na katar kiszek 22 sierpnia 1917 w polowym szpitalu Nr 312.

Justyniak Kazimierz, 24 p. p., z Krakowa, 1883, był chory i 12 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Munkaczu; gdzie jest obecnie, biuro nie wie.

Kamiński Andrzej, 40 p. p. 10 k., z Pietruszej Woli, 1886, zaginął między 1 a 8 kwietnia 1915. Kosarczuk Michał, 49/2 bat. artyl., z Buczacza, 1882, zabity 10 października 1916. Kostecki Franciszek, 1 p. p. 14 k., ze Sułowa, 1894, był ranny. Kozłowski Piotr, 16 p. obr. kraj. 2 k., ze Sułkowa, 1894, w niewoli rosyjskiej, Michajłow, gub. rjazańska. Kranes Wilhelm, 54 p. p. 5 k., z Rudelzau, 1895, zaginął 9 czerwca 1915. Kubala Józef, 16 p. landszt., ze Szczyrku, 1878, był chory i 22 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Petriaja. Karcoń Jakób, 9 p. p. 4 k., z Domaradza, 1891, umarł na tyfus 7 lutego 1915 w szpitalu w Nyczegyhaza; pochowano go tamże na barakowym cmentarzu, grób 12.

Majchrowicz Piotr, 69 p. p. 8 k., z Felsztyna, 1896, był chory i 13 sierpnia 1917 przybył do polowego szpitala Nr 811. Małek Stanisław, 17 p. obr. kraj. 12 k., w niewoli. Małek Józef, 17 p. obr. kraj., ze Starego Bystrego, 1885, w niewoli rosyjskiej, Penza. Matyja Stanisław, 58 p. p. 4 k., z Kojszówki, 1893, był ranny w obie nogi i 9 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Koszycach; odtąd biuro nic o nim nie wie. Merak Łukasz, 16 p. obr. kraj. 1 k., ranny.

Pańszczyk Antoni, 32 p. obr. kraj. 12 k., zaginął. Pasterz Władysław, 4 bat. strzelców, ze Staroniwy, 1892, w niewoli rosyjskiej. Pilzer Emil, 30 p. p., ze Żywca, był chory na katar kiszek i żołądka i 8 lipca 1917 przybył do szpitala Nr 3 w Bielsku. Porębski Józef, 30 p. p., zabity między 21 a 31 lipca 1915. Propiłuun Konstanty, 494 bat. landszt., 1884, był chory i 10 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Szeged.

Serafin Grzegorz, 32 p. landszt. 1 k., z Łososiny Górnej, 1874, zaginął 2 listopada 1916. Sidor Józef, 3 p. uł., był chory i 26 grudnia 1916 przybył do przenośnego rezerwowego szpitala Nr 1/13, poczta polowa 411. Słabicki Franciszek, 89 p. p. 10 k., z Przemyśla, 1890, był chory i 9 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala, Lwów II. Stokłosa Tomasz, 31 p. landszt. 1 k., z Zabłocia, 1875, ranny. Szeliga Józef, 32 p. landszt. 10 k., z Kościelisk, 1873, był ranny.

Tabaczyński Piotr, 11/4 dyw. trenu, Knihinin, 1896, był chory i 21 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ungvar. Talaga Józef, 7 oddział artyl., ze Stroży, 1889, był chory i 6 sierpnia 1917 przybył do polowego szpitala Nr 907.

Włazło Mikołaj, 90 p. p., z Więckowic, 1885, ranny. Włosiński Franciszek, 20 p. p. 13 k., z Nowego Targu, 1893, zaginął między 21 a 31 lipca 1916. Wojtasik Józef, 32 p. obr. 2 k., zaginął w lipcu 1916. Wołoch Jan, 56 p. p. 14 k., z Tłuczani Dolnej, 1892, zaginął 10 grudnia 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bąk Piotr, 54 p. p. Czechar Mikołaj, 1/24 bat. artyl. Data Jakób, 1/7 dyw. kawal. Figura Wojciech, 56 p. p. Gałek Józef, 32 p. landszt. Graca Franciszek, 56 p. p. Kazik Jan. Krupa Józef, 20 p. p. Martynuszka Franciszek, 40 p. p. Michałowski Piotr, 55 p. p. Wrabec Jan, 10/60 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

Fr. Król, Mordarka: Nie podał nam pan powodu odmowy, trudno więc coś poradzić. Kto chce porady, musi wyraźnie napisać, dlaczego mu zasiłku odmówiono. — **J. Chmiel, Sromowce Wyżnie:** Sam pan, zdaje się, nie wie, o co panu chodzi. Staje pan strasznie w obronie księży, których my przecie nie napadamy. Powiada pan, że o to a o to powinni się posłowie ludowi upomnieć i stwierdza pan temsamem, że pan nie czyta „Piasta" całego, boby pan wiedział, że wszystkiemi temi rzeczami posłowie już dawno się zajęli i robili i robią, co mogą. Możemy panu oświadczyć, że nigdy nie podejmowaliśmy i nie podejmujemy walki z księżmi, a jeżeli nas tarnowscy księża czepiali prawie nieustannie, to obowiązkiem naszym było bronić się. Ksiądz nie jest nietykalny dlatego, że jest księdzem. — **J. Lichtig, Jasło:** Trzeba się zwrócić do Ekspozytury Centrali dla odbudowy Galicyi w Jaśle i wręczyć tam podanie o subwencyę na odbudowę. Za meble zniszczone można otrzymać subwencyę, o którą trzeba się podać do Centrali dla odbudowy kraju, sekcya IV, Kraków, ulica Dunajewskiego, Hotel Krakowski. Do podania trzeba dołączyć wykaz zniszczonych przedmiotów, potwierdzony przez urząd gminny. — **Fr. Ścigalski, Chocznia:** Jednym z najlepszych specyalistów chorób wewnętrznych jest dr Edmund Majewicz, Kraków, ulica Straszewskiego 24, I piętro. — **St. Stranczyński, Chrobesz, Polska:** Musielibyśmy znać dokładnie stopień pokrewieństwa obojga, by módz dokładnie odpowiedzieć. Najlepiej rozstrzygnie to ksiądz. W sprawie roweru proszę się zwrócić do firmy F. Lord, Kraków, ulica A. Potockiego 1. — **Dmytro Mikołajewicz, p. polowa 423:** Trzeba natychmiast wnieść podanie do starostwa i dołączyć potwierdzenie ocenicieli gminnych, że klacz była tyle a tyle warta, a wóz taksamo i upomnieć się o pieniądze. — **Kat. Drytko, Szczurowa:** Sami pani w tej sprawie nic zrobić nie zdoła. Posłowie nasi poruszą te niewłaściwości w parlamencie, bo w temsamem położeniu, co syn pani, znajdują się setki naszych żołnierzy, a może w ten sposób uda się coś dla wszystkich uzyskać. W „Piaście" będziemy skrupulatnie donosić, jakie w tej sprawie rząd poczyni zobowiązania i jak je będzie wypełniał. — **J. Marcinkowski, Grabownica:** Oddanie Kółka rolniczego przez wójta żydowi świadczy, że tego wójta powinno się jak najprędzej napędzić. Niech pan się zwróci do tej władzy, która panu ułatwiła koncesyę na sprzedaż, bo pan, jako inwalida, ma prawo do opieki ze strony rządu; z drugiej strony ludność gminy powinna wnieść do starostwa podanie i zażądać odebrania Kółka żydowi, wskutek tego, że żyd krzywdzi ludność przy sprzedaży cukru i nafty. — **A. Nowak, Bestwina:** Dokładne szczegóły o zasiłkach podajemy w dzisiejszym numerze. Niech pan uważnie przeczyta, a znajdzie pan odpowiedź dla siebie. — **M. Niziński, Stryj:** Trudno panu udzielić rady, gdy się nie wie, coby pan najlepiej mógł robić. Sądzimy, że sam pan znajdzie najlepsze wyjście, boć przecież dzisiaj każda energiczna jednostka potrafi wyjść z najtrudniejszej nawet sytuacyi. — **E. Bieracl, Czchów:** O ile syn przyczyniał się do utrzymania rodziny, zasiłek się należy. Proszę wnieść przedstawienie do komisyi zasiłkowej i zwrócić się do posła Witosa z prośbą o poparcie w starostwie. Proszę dokładnie przeczytać dzisiejszy artykuł o zasiłkach. — **F. Wolak, Witowice:** Zdemokratyzowanie Europy oznacza dopuszczenie do władzy szerokich mas ludu w całej Europie. Dotychczas są w Europie państwa demokratyczne, jak n. p. Francya, Szwajcarya, Norwegia, Anglia, obecnie i Rosya, w których najwyższa władza należy do ludu, to znaczy, że rządzi w nich parlament, a rząd wychodzi z łona parlamentu. W innych państwach, jak n. p. w Niemczech, rządy nie są demokratyczne. Tam wprawdzie jest parlament, ale rząd nie wychodzi z łona parlamentu, jako wyraz woli ludu, gdyż ministrami mianuje cesarz ludzi, których się jemu podoba, nie pytając o zgodę parlamentu. W samych Niemczech toczy się teraz walka o demokratyzacyę, to jest o to, by rząd stanowili ministrowie, powołani z pośród posłów, a więc wyraziciele woli ludu. Demokratyzacya nie przynosi więc żadnej innej wiary, ani nowych obyczajów, jest tylko odpowiadającą duchowi czasu formą ustroju społecznego. Samo to, że zerwano z rządami absolutystycznymi, że zniesiono pańszczyznę, że ustanowiono parlamenty, to było już ogromną demokratyzacyą państw. Obecnie chodzi o rozszerzenie praw ludu i o prawdziwą demokratyzacyę państw, które są demokratycznemi tylko pozornie. — **Fr. Kurek, Palczowice:** Rekurs wniesiony. — **St. Łopatowski, Jasień:** Ubrania i materye na ubrania zostały zajęte przez państwo. Kupować można tylko z central, a te, jak wiadomo, są wyłącznie w rękach żydowskich. Może dopiero parlament uwolni ludność od tych central i od lichwy. — **L. Złoiowa, Żywiec:** Jeśli tylko syn przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa, zasiłek się za niego należy. Zwracamy uwagę, że pobierać zasiłek można tylko za jedną osobę; jeśliby więc pani brała zasiłek za męża, to za syna już nie można. Trzeba zrobić przedstawienie do komisyi zasiłkowej i udowodnić, że syn istotnie pani pomagał.— **M. Bednarczyk, Zawadka:** Zasiłek się panu należy. Trzeba zrobić przedstawienie do komisyi zasiłkowej, stwierdzić, że pan tego syna wychował, że on przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa. Równocześnie proszę się zwrócić do posła Średniawskiego w Górnej Wsi, poczta Myślenice i poprosić o poparcie i przyspieszenie załatwienia podania w starostwie. — **Fr. Gajda, Blażkowa:** Pieniądze przyszły. Dzięki. — **Fr. Nowak, p. pol. 385:** Serdeczne dzięki za słowa uznania dla posłów i redakcyi. Staramy się pracować tak, by lud polski odniósł jak największy pożytek. — **J. Rymar, Haczów:** Prenumerata zapłacona do 30 października. Numer wysyłamy regularnie. Proszę upominać się na poczcie.

J. Dukl, p. pol. 295: Szczegóły o zasiłkach zamieszczamy w dzisiejszym numerze w osobnym artykule. — **Wl. Fremel, p. pol. 287:** Matka ma prawo do pobrania zasiłku za całe pierwsze 13 miesięcy. Niech wniesie o wypłatę podanie do komisyi zasiłkowej i zwróci się do posła Średniawskiego w Górnej Wsi, poczta Myślenice, z prośbą o poparcie. — **Czytelnik, Kunice:** Pogłoski są nieprawdziwe. Proszę przeczytać artykuł dzisiaj w tej sprawie zamieszczony. — **Fr. Jarszok, Kraków:** Zasiłek należy się i dla przybranego dziecka. Trzeba się upomnieć za cały czas. — **Stały czytelnik, Biała:** To, że pan ma dom, nie stanowi powodu do odebrania panu zasiłku. Trzeba zrobić podanie i upomnieć się o wypłatę. Wstrzymanie było bezprawne. — **S. B.:** Kartka dowodzi, że pan sam jest żydem i dlatego tak się pan wścieka o to, że ktoś tam wyliczył liczbę żydów. Mógłby pan radę, dawaną temu matematykowi, zastosować do siebie, bo takich, jak pan, to naprawdę na froncie niema i o to się właśnie w parlamencie upominano, aby takich cymesów, jak pan też trochę posłać do strzeleckich rowów. — **J. Królski, Bulowice:** Serdeczne dzięki za słowa uznania dla redaktora i dla „Piasta". Spełniamy tylko obowiązek i będziemy się starać, aby jak najlepiej zawsze go wypełniać. — **A. M. Franczuk, Lwów:** Szkoła lasowa jest we Lwowie. Niech się pan ustnie zwróci i porozumie. — **Żołnierz z Przerowa:** Niepodpisanych kartek nie drukujemy. — **St. Brydak, Rzeszów:** Matka i młodszy brat mogą otrzymać zasiłek, o ile w podaniu zostanie stwierdzone urzędownie, że pan się przyczyniał do utrzymania rodziny. — **J. Furdyna, p. pol. 295:** Sprawa będzie jeszcze przedmiotem interwencyi naszych posłów w parlamencie. O rezultacie napiszemy. — **K. Ładzieńska, Nowa Wieś:** W sprawie zwrotu ubrań, które żołnierze pozostawiali w koszarach, posłowie nasi czynili już starania, aby rząd albo te ubrania zwrócił, albo je zapłacił. Dotąd rząd nie dał stanowczej odpowiedzi. Co do jedynaków, to sprawa nie jest jeszcze załatwiona, aczkolwiek nam donoszą, że na niektórych odcinkach frontu już jedynaków wysuwają poza front. — **H. Dobrzańska, Nowa Wieś:** Zasiłki uchodźcze są podwyższone od 1 sierpnia. — **J. Czup, Borysław:** O ile żona pańska nie przebywa w Borysławiu, tylko w innej miejscowości, to ma prawo do pobierania zasiłku i wstrzymanie tego zasiłku było nieprawne. Niechż wniesie podanie z prośbą o przywrócenie zasiłku, a to na podstawie ustawy. — **A. G., Wola Raniżowska:** Ma pan prawo do poboru zasiłku dla uchodźców. Niech urząd gminny potwierdzi, że pan się znajduje na uchodźctwie, niech doniesie do starostwa, a starostwo jest obowiązane zarządzić wypłatę panu i żonie. — **R. Bachniak, p. pol. 237:** Katalogu starych książek przysłać nie możemy, bo antykwarnie takich katalogów u nas nie wydają. Gdyby pan nam nadesłał pieniądze, moglibyśmy ewentualnie kupić panu starsze książki w antykwarni, ale musiałby się pan zdać na nasz wybór, napisawszy nam dokładnie, czy pan chce powieści, czy rzeczy naukowych. — **A. Dudziak, Godów,**

Polska: Numer wysyłamy; o korespondencyę prosimy. — **Czytelniczka w Iłownicy, Śląsk:** Wedle nowej ustawy, należy się za syna, który nie mieszkał wspólnie z rodzicami, zasiłek w tej wysokości, ile wynosiła kwota, jaką on się przyczyniał do utrzymania gospodarstwa. Śmieszne jest postawienie sprawy takie, że pomoc syna wynosiła 2 K na tydzień, bo dziś wynosiłaby ona tygodniowo co najmniej 20 K w tym samym stosunku. Trzeba to wytłomaczyć kierownikowi szkoły i poprosić, by przecież oceniał położenie wedle czasów dzisiejszych, nie przedwojennych. — **S. L.:** Może pan się zgłosić czy to do sądu, czy do dyrekcyi skarbu, jeżeli pan koniecznie chce być urzędnikiem, a właściwie podurzędnikiem. Mybyśmy radzili raczej wziąć się do handlu. Byłoby to dla pana znacznie lepiej. — **Kat. Jajko, Mokrzyszów:** Zasiłek na szóste dziecko pani się należy. Trzeba wziąć od księdza potwierdzenie, że dziecko przyszło na świat i dołączyć do podania. Wobec tego, że na siedm osób przypada pani dziennie 11 K 20 h, a najwyższy zasiłek może wynosić 12 K dziennie, szkoda się ubiegać o zasiłek dla brata i rodziców, bo ten zasiłek wyniósłby dla wszystkich razem 80 hal., o ileby został przyznany. — **J. Dziuła:** Choćbyśmy nawet chcieli, to listu zamieścić nie możemy, bo jeśli pan napisze „w naszej wiosce", to my jeszcze zupełnie nie wiemy, w jakiej. To, że wójt daje cukier przedewszystkiem tym, co nie mają mleka, świadczy, że wójt postępuje rozsądnie i za to rzucać się na niego nie można. — **A. Gaj, Odrzykoń:** Trzeba napisać do starostwa i poprosić o załatwienie nareszcie podania, które już dawno powinno być załatwione. Nie potrzebuje tego pisać pisarz gminny, bo każdy sobie podanie napisać powinien. — **M. Duchnik, Szyk:** Tego, co pan nam napisał, drukować nie możemy, bo to sprawy za drobne. Prosimy o rzeczową korespondencyę, a zamieścimy z przyjemnością. — **W. Ćwik, Zassów:** Podwyższenie zasiłku dotyczy tylko tych rodzin, które żyły z powołanym we wspólnem gospodarstwie. Nie wiemy tutaj, o kogo chodzi Panu, ale radzimy przeczytać artykuł, jaki w tej sprawie zamieszczamy dzisiaj, a przekona się pan sam, czy się panu podwyżka należy, czy nie. W żadnym razie jednak nie wolno ścinać zasiłku. Jeżeli tam komu obcięto, to proszę natychmiast dać znać do naszej redakcyi, a posłowie postarają się o to, by bezprawie usunąć. — **St. Wolan, Tarnów:** Rozporządzenia, o jakiem pan wspomina, nie znamy. Wobec tego jednak, że wojskowość sama opiekuje się rolnictwem, że w Galicyi są tak zwane ekspozytury rolnicze namiestnictwa w rękach wojska, może pan zgłosić się w kadrze własnej jako fachowiec, przedłożyć świadectwa i poprosić o przydzielenie, bo dziś dobry rolnik bodaj czy nie więcej wart, jak dobry żołnierz. — **T. Wisła, Radziechowy:** Komenda Legionów znajduje się obecnie w Przemyślu, p. pol. 378. Do Legionów poddani austryaccy wstępować obecnie nie mogą. — **St. Cienecki, Łuczyce:** Do Akademii sztuk pięknych może pan być przyjęty. Kurs zaczyna się w pierwszych dniach października. Po szczegóły niech się pan zwróci listownie do sekretaryatu Akademii, Kraków, Plac Matejki. — **J. Cwancygier, Czarna:** Jeśli się już przepisuje jakieś historye z książki, to należałoby uważać, żeby przepisać porządnie, bo w ten sposób przepisanie może przynieść pożytek. Ale to jeszcze nie powód, żebyśmy te rzeczy drukowali. — **J. Jaworski, p. pol. 339:** Niech pan przy raporcie poprosi swoją komendę o udzielenie panu urlopu z tego a tego powodu. Położenie rodziny pańskiej jest tego rodzaju, że urlop powinien pan bez żadnych trudności otrzymać.

T. K., Tuszów Narodowy: List nie podpisany, do kosza. — **H. Majewska, Chodenice:** Na podstawie ustawy z 26 grudnia 1912 r. prawo do zasiłku mają dzieci nieślubne, o ile udowodniono ojcostwo powołanego, zaś na podstawie reskryptu min. obrony krajowej z 20 lutego 1915 r. prawo do zasiłku ma również matka nieślubna. Podwyższenie zasiłku dotyczy tak dzieci ślubnych, jak nieślubnych. Powinno ono być przyznane z urzędu. Gdyby nie przyznano, trzeba wnieść podanie. — **St. Mierzwa, Biesiadki:** Gdyby pan posiadał recepis nadawczy, mógłby pan upomnieć się na poczcie, jeśli jednak syn pana tego nie przysłał, to niema rady, bo na upominanie się na poczcie trzeba mieć w ręce dokument. — **J. B., w Brzozowskiem:** Najlepiej podać się do kolei. — **Kazimiera, Sucha:** Wedle ustawy, nie przysługuje zasiłek za powołanego, który nadal pobiera swoją dotychczasową pensyę. Zasiłek przysługiwałby tylko wtedy, gdyby mąż wskutek powołania stracił znaczne dochody uboczne. O ile to pani może udowodnić, należy wnieść podanie. Wnoszenie podania do ministerstwa byłoby bezcelowe, od tego jest bowiem Krajowa komisya zasiłkowa, jeśli chodziło o rekurs. — **K. Rataj i koledzy, niem. p. polowa 145:** Sprawy poruszą nasi posłowie w parlamencie. Na to potrzeba takich dowodów, jak te, któreście panowie przysłali. — **Fr. Chudeusz, Zwiernik:** Niech żona wniesie przez urząd gminny i starostwo podanie do Centrali dla odbudowy kraju, sekcya III, Kraków, Rynek główny 30, z prośbą o wyasygnowanie pieniędzy na uruchomienie kuźni. — **Ł. Mucha, Czaple Wielkie, Polska:** Sposób wyprawiania tytoniu jest tajemnicą monopolu rządowego, dlatego nie można o nim pisać. W jednym z najbliższych numerów postaramy się zamieścić artykuł, omawiający tę sprawę w sposób naukowy. O wyprawie skór zamieścimy artykulik. — **J. Cz. w D.:** Przyznanie zasiłku w takich warunkach zależy od uznania komisyi zasiłkowej, która opiera się na zeznaniach żandarmeryi i urzędu gminnego. Właściwie powinien pan otrzymać zasiłek na te dzieci. Niech pan się zwróci do p. Jaworskiego na poczcie, przedstawi mu rzecz, a on, jako znający tamtejsze stosunki, powie panu najlepiej, co zrobić. — **W. Paw, Kiczyce, Śląsk:** Proszę się zwrócić pod adresem: Krajowe biuro pracy, Kraków, ulica Batorego 25 i poprosić o odpowiednie miejsce. — **Dom. Cybruch, Żydatycze:** Dlaczego poczmistrz odesłał pieniądze i czek? Jest jego obowiązkiem zawiadomić instytucyę, która panu przysyłała pieniądze, że pan tam a tam się znajduje, względnie, że żona jest tam lub tam i zażądać przysłania tych odesłanych przezeń pieniędzy. — **St. Leitner, Wieliczka:** Za doręczenie żołnierzowi wojskowego telegramu nie należy się nic. Przecież żołnierz nie będzie dopłacał do tego, że mu urlop skracają, wzywając go na front. — **J. Michałowski, Chełm, Polska:** Odpowiedzieliśmy. Intencyą ministerstwa rolnictwa było udzielać urlopów większym gospodarzom, bo to leży w interesie państwa. Sprawa przenoszenia żołnierzy bliżej ich miejsca pobytu nie została dotąd załatwiona. Poruszają posłowie w nowej sesyi parlamentu. — **J. Biada, Kielce:** Termin tych ubezpieczeń już minął. Może przy siódmej pożyczce będzie coś podobnego. — **J. Komorczyk, Porąbka:** Zasiłek należy się w dalszym ciągu. — **St. Cieszkowski, Wola Łagowska:** Sklep z bronią: Gliniecki, Kraków, ulica Szewska 2. Obuwia brak wszędzie. — **K. Buras, p. pol. 287:** Ponieważ pan był asenterowany jako pospolitak, ojcu należy się zasiłek za cały czas, odkąd pan służy przy wojsku. Niechże wniesie przez urząd gminny podanie, bo zasiłek mu się należy, o ile pan tylko przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa. Dlaczego on dotąd się o to nie starał? — **T. Rapacz, p. pol. 295:** Prawa do reklamacyi na podstawie zapisania panu gruntu przez ojca pan nie ma. Matka ma prawo pobierać zasiłek za pana albo za starszego brata. Jeśli go nie pobiera, niech się postara i zrobi podanie przez urząd gminny do komisyi zasiłkowej w starostwie. — **M. Wójcik, Łętownia:** Wszyscy wiemy, że czasy są ciężkie, a najcięższe dla kobiet, którym mężów powołano do wojska. Ludzie powinni sobie wobec tego nawzajem pomagać, a jeśli tego nie robią, to dowodzą, że są niedobrzy i postępują nie po katolicku. Gdyby się wojna przeciągła jeszcze na dłuższy czas, to nawet ci, co się dziś panoszą, poznają, co to jest bieda niezadługo. — **W. Słapa, Stryszawa:** Handel naftą został uregulowany przez państwo. Naftę nabywać można tylko na karty według przepisów, które ogłaszamy w dzisiejszym numerze. — **Br. J. Galant, Pola:** Niech pan napisze podanie do Centrali dla odbudowy kraju, oddział IV, Kraków, ulica Dunajewskiego, Hotel Krakowski, z prośbą o przyznanie subwencyi na sprawienie obuwia i odzieży pańskiej i rodziny, straconych wskutek inwazyi rosyjskiej. Do podania trzeba dołączyć wykaz wszystkich straconych przedmiotów, więc: ubrań, butów i t. d. i podać ich wartość. Ten wykaz ma potwierdzić urząd gminny. Najlepiej zrobiłaby to żona, która w swojem imieniu powinna wnieść to podanie. — **M. Czarnota, p. pol. 644:** Sprawę ginięcia pakunków na pocztach muszą nasi posłowie poruszyć w parlamencie, żeby raz nareszcie kres temu położyć. Żona pańska dostała na kwicie wymienioną kwotę zapłaty. Wypłata następuje przez kasy Raiffeisena. — **J. Bębenek, Ranżów:** Na żonę, która przebywa w Ameryce, zasiłek się nie należy. — **J. Pałka, p. pol. 429:** Za pozdrowienia i słowa uznania dla redakcyi serdeczne dzięki. Pozdrowienia wydrukujemy w jednym

z najbliższych numerów razem. — **M. Pasek, p. pol. 3:** Rocznik, do którego pan należy, nie otrzymał zwolnienia. Należy sądzić, że zostanie zwolniony w przyszłym roku. Uzyskanie urlopu zależy tylko od pańskiej władzy przełożonej. Posłowie nasi sprawę urlopów poruszą w parlamencie, bo, niestety, nasi żołnierze skarżą się ze wszystkich stron, że urlopów nie otrzymują. — **J. Jasek, p. polowa 526:** Za pozdrowienie dzięki. Zmiana adresu załatwiona.— **A. Mrucek, p. pol. 382:** Bardzo dobrze. Niech panowie starają się odrazu pisać wspomnienia o tej ofenzywie, bo to i dla was będzie pamiątka i dla dzieci waszych w przyszłości miłe czytanie. Każdy żołnierz ludowiec powinien jak może i umie spisywać swoje przejścia wojenne, które kiedyś, wydane w książce, stanowiłyby pewien dokument z dziejów europejskiej wojny.

J. Jabłoński, p. pol. 295: Trzeba raz stwierdzić, że dom został podpalony przez Moskali, niech urząd gminny to potwierdzi, a pan niech przez swoją komendę odniesie się do Centrali dla odbudowy kraju na ręce prezydenta tej Centrali, szefa sekcyi Herbsta, Kraków, ul. Dunajewskiego, Hotel Krakowski, z wezwaniem, by rodzinie pańskiej dom odbudowano. — **A. Szala, Zarównie:** Wysyłka była wstrzymana z powodu niezapłacenia prenumeraty. Przymuszanie do asekurowania żołnierzy jest bezprawiem. Żaden urzędnik nie ma prawa zmuszać do asekuracyi. — **P. J. 268:** O ile nam wiadomo, krajowa stacya doświadczalna w Dublanach sprawy te dalej załatwia. Najlepiej kartką zwrócić się wprost do niej. — **Fr. Kulpa, p. pol. 316:** Niechże wójt zrobi siostrze podanie na odpowiednim druku, stwierdzi, że pan utrzymywał siostrę i całe gospodarstwo, a komisya zasiłkowa powinna przyznać zasiłek. — **W. Tomecki, Tuszów Narodowy:** W sprawie, o którą pan urguje, zamieścimy w najbliższym numerze artykuł. — **J. Trzos, Podborze:** Wiadomości, o jakiej panu mówił sąsiad, w „Piaście“ nigdy nie było. Myśmy tylko pisali o staraniach, podjętych w tym celu, by ostatnich synów i jedynaków ratować od pójścia w rowy ze względu na istnienie rodów. Jakie skutki te starania wydadzą, jeszcze niewiadomo. — **A. Kwolek, p. pol. 412:** Pieniądze przyszły. Pismo wysyłamy. — **J. Duraj, p. pol. 218:** Wedle nowej ustawy zasiłkowej zasiłek na osobę bez względu na to, czy to małe dziecko, czy starsze, czy człowiek dorosły, wynosi 1 K 60 h dziennie. — **A. Różak, Leśnica:** Możemy panu polecić firmę: Kuczyński, zakład art. fotografii, Kraków, Rynek główny, 34. Pałac Spiski. — **A. Hołda, p. pol. 277:** Służba prezencyjna w piechocie trwać powinna dwa lata. Zarząd wojskowy jednak podczas wojny różnie tę sprawę traktuje. Wedle ustawy, pański trzyletni okres skończy się dopiero 31 grudnia. Sprawę urlopów poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **A. Nawrocki, Jaworzno:** Niech pan napisze podanie do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, dołączy odpis koncesyi i poprosi o przydział skóry, potrzebnej do robót w pańskim fachu. — **J. Małek, Żuk N.:** Numer wysyłamy jednocześnie i regularnie. Widocznie więc na poczcie coś się z tymi numerami dzieje. O tytoniu napiszemy osobno. **J. Wrona, Kosztowa:** Numer wysyłamy regularnie. Przyczyną były więc nieporządki na poczcie. Czek i żądane numery administracya wysłała. Co do umieszczania numeru i daty na każdej stronie, to do tego się zastosujemy. — **J. Drewniowski, Sulistrowa:** Pieniądze przyszły 4 b. m. Podanie o subwencyę proszę wnieść do Centrali dla odbudowy Galicyi, oddział IV., Kraków, ul. Dunajewskiego, Hotel Krakowski. Do podania należy dołączyć potwierdzony przez urząd gminny wykaz odzieży, butów i t. d. i ich cenę. W sprawie narzędzi ślusarskich należy wnieść podanie do Centrali dla odbudowy Galicyi, sekcya III., Kraków, Rynek główny l. 30 i dołączyć takie samo zestawienie, potwierdzone przez urząd gminny.— **P. Staszczak, Putiatyńce:** Dzieci pańskie mają prawo do pobierania zasiłku ewakuacyjnego ze starostwa w Ropczycach. Sprawę pańską posłaliśmy posłowi Dyle, który w starostwie ropczyckiem rzecz tę zaurguje, trzeba jednak, by starostwo to otrzymało podanie, potwierdzone przez magistrat w Dębicy. Co do zakładu, w którymby pan syna mógł umieścić, to takich zakładów bezpłatnych niema. Chodzi tu o dobrą opiekę lekarską, którą można mieć i w Dębicy. Wiadomość o żołnierzu zamieścimy, gdy otrzymamy odpowiedź. Do życzenia co do strony redakcyjnej zastosujemy się. — **J. Krzysz: Sprawą, o którą panu chodzi, zajmą się posłowie ludowi z całą energią. — J. Maciołek.** **Futoma:** Urząd gminny powinien wnieść podanie do urzędu podatkowego i wyznaczyć osobę, któraby ewentualnie pobierała zasiłek dla całej gminy. Urząd wypłaca wtedy zasiłki dla całej gminy na ręce wyznaczonej osoby na podstawie arkusza. Jest to ogromna ulga dla ludności. — **Zwierzchność gminna, Rzyki:** Za artykuły, umieszczane w „Piaście“, redakcya w całej pełni odpowiada. Nazwiska korespondenta nie wymienimy. — **Czytelnik z Lasa:** Proszę się zwrócić do Towarzystwa przedsiębiorstw górniczych, Kraków, ul. Jagiellońska l. 5. — **J. Sroka, Ołomuniec:** Tego rodzaju wierszy nie powinno się nigdy drukować. I my nie wydrukujemy. — **Czytelnik ze Śledziejowic:** List nie podpisany; do kosza. — **St. Wójcik, p. pol. 287:** Sprawę gwałtów przy szukaniu t. zw. rzeczy wojskowych poruszą posłowie w parlamencie, tak samo, jak i sprawę urlopów. Powinien pan zażądać od żandarmeryi stwierdzenia, co to za żołnierz zabrał panu buty, a jeśli żona ma świadków, że te buty były pańskie, to niech zaskarży żandarmeryę do sądu. — **M. Brodowy, Trydent:** Na urlop mogą żołnierze jechać do całej wschodniej Galicyi. Sprawę tę poruszą nasi posłowie na pierwszem posiedzeniu parlamentu. — **Fr. Surmacz, Schinznach, Szwajcarya:** Panu i wszystkim, którzy są z panem, nie należy się żadne wynagrodzenie. Natomiast te dzieci, które zostały w kraju, mają prawo do pobierania zasiłku państwowego. Gdy tylko wyjdą odpowiednie rozporządzenia, zamieścimy je w „Piaście“, a pan niech napisze do wójta do Woli Komborskiej, aby natychmiast wniósł do komisyi zasiłkowej podanie o przyznanie tym dwojgu dzieciom zasiłku z powołaniem się na to, że pan jest internowany razem z żoną i dwojgiem dzieci w Szwajcaryi. — **H. Gackówna, Raba Niżna:** Sprawę ma sąd. Urgujemy przez adwokata, aby nareszcie sąd z tą sprawą skończył. — **Czytelnik, p. pol. 235:** Niech pan się zwróci do zarządu kopalni z prośbą, aby zarząd wniósł prośbę do ministerstwa obrony krajowej o reklamacyę pana. — **J. Inglot, p. pol. 434:** List drukujemy. Za życzenia, przesłane redaktorowi i za słowa uznania, przesyłamy panu i wszystkim kolegom pańskim najserdeczniejsze dzięki. Dzięki również w imieniu posła Witosa. — **A. Koś, Strzyżów:** Wierszyk słaby. Jak będzie kiedy miejsce, zamieścimy po odpowiednich poprawkach. — **P. Wojtun, p. pol. 425:** Żona pobierała zasiłek ściśle wedle ustawy. Podwyżki otrzymać nie mogła. Podanie do namiestnictwa było niepotrzebne. Obecnie niech weźmie od księdza potwierdzenie przyjścia dziecka na świat i niech wniesie przez urząd gminny podanie o przyznanie zasiłku na dziecko. Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej otrzyma na siebie i dziecko 3 K 20 h dziennie. Ma do tego ustawowe prawo i otrzymać musi. — **M. Fitkowa, Łopuszna:** Zwróciliśmy się do starostwa w Nowym Targu i mamy nadzieję, że pani niezadługo arkusz płatniczy oraz zasiłek za wszystkie miesiące otrzyma. — **St. Lawiński, Ujście Jez.:** Obecnie nie wychodzi w Galicyi ani codzienne, ani tygodniowe pismo narodowo-demokratyczne. Wieści o łączeniu się posła Stapińskiego z P. S. L. nie mają żadnej podstawy. Sprawa Wrońskiego utkwiła w wojsku. Nazwiska posłów, o których panu chodzi, będziemy mieli sposobność jeszcze nieraz wymienić, bo nie zanosi się na to, by konserwa zmieniła swoje postępowanie. — **Wł. Kuzyszyn, Sanok:** Wieści, jakie się tam rozeszły, nie mają z gruntu żadnej podstawy. Rozpuścili je widocznie ludzie, którzy chcą robić majątek na naiwności ludzkiej. — **W. Woziwoda, Zalipie:** Za gorące słowa uznania, serdeczne dzięki. W administracyi „Piasta“ są do nabycia: „Śpiewnik polskiego żołnierza“, cena 20 hal., „Śpiewnik żołnierski“, cena 30 hal. Wysyłamy je za nadesłaniem marek. — **M. Oleksińtowa, Bieśnik:** Zasiłek się należy. Trzeba wnieść podanie, a zwrócić się do posła Witosa w Wierzchosławicach, aby je poparł i załatwienie przyspieszył w starostwie. — **L. Szymankiewicz, Mödling:** Prenumerata zapłacona do 30 b. m. Co do załatwienia prośby, to niewątpliwie wcześniej, jak za trzy miesiące załatwiona nie będzie. — **Fr. Gwiźdź, Wadowice:** Szczegóły znajdzie pan dokładne w dzisiejszym numerze. Twierdzenie wójta nie jest słuszne, główną rolę odgrywa tu bowiem pozostawanie we wspólnem gospodarstwie.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach, przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 80—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

N. L. Polaczek w Samborze 18.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki



poleca:
Doskonałe maszyny do szycia
i wszelkie części składowe.
Aparaty fotograficzne
i przybory do tychże.
Patefony, gramofony
i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

1—2 Kilka

młocarń parowych

lokomobil benzynowych

może natychmiast dostarczyć po niskich cenach

Syndykat Rólniczy w Krakowie.

Sieczkarnie, buraczarki młocarnie, kieraty 1—2

i inne maszyny rolnicze

dostarcza po najniższych cenach

Syndykat Rolniczy w Krakowie.

POLSKA KSIĘGARNIA „STELLA" W CIESZYNIE.

Po niemiecku mówić

nauczy się każdy najłatwiej i najgruntowniej na podstawie

Samouczka języka niemieckiego
profesora B. Kotuli.

Samouczek ten odznacza się przed innymi samouczkami tem, że nie męczy uczącego się bezmyślnem uczeniem się słówek i gramatyki, ani też żmudnemi tłómaczeniami, ale słówek uczy przez ciągłe powtarzanie tychże w różnych związkach i wprowadza uczącego się wprost do myślenia i wyrażania się w języku niemieckim.

Drugie wydanie tego Samouczka, przejrzane i słowniczkiem opatrzone, obejmuje dwie części. Część pierwsza właśnie wyszła z druku, część druga w druku. Cena części I. K 5·60, cena części II. K 5·40. Wysyła się tylko za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, wraz z portem K 6·20. 5—0

JABŁONIE

w różnych odmianach do nabycia — dwór Czasław, p. Dobczyce, stacya kolei Wieliczka. Tamże sadzonki szparagów. 1—3

ŻOŁĄDŹ 50 koron za 100 kilogr. 1—2

wysyłać proszę za zaliczką kolejową pod adresem:

Kurnikowska. Kraków, Towarowa 209.

Przyjmę 3—4 uczni do nauki stolarstwa meblowego. Warunki: nauka 4 lata, wiek 14 lat, pożądane 4 klasy normalne, wpis 17 K 20 hal., próba około 4 tygodnie, utrzymanie w bursie, które ja płacę, ubranie i inne potrzeby należą do rodziców. Przez czas próby utrzymanie własne. Zgłoszenia do **Ludwika Szafrańskiego, pracownia wyr. stol., Lwów, ul. Łyczakowska 23.** —2—

Pługi, brony, siewniki

i inne narzędzia rolnicze

do natychmiastowej dostawy poleca

Syndykat Rolniczy w Krakowie

Filia we Lwowie. 1—2

Ogłoszenie.

Dnia 25 września 1917 o godz. 8 rano sprzedanych zostanie w c. i k. wojskowym szpitalu koni w Nowym Sączu około 200 koni w drodze publicznej licytacyi.

Do tej licytacyi przypuszczeni będą wyłącznie rolnicy, którzy wykażą się certyfikatem c. k. Starostwa lub c. i k. Komendy Rejonowej, stwierdzającym zarazem ilość zapotrzebowanych koni.

Handlarze koni i pośrednicy od kupna bezwarunkowo będą wyłączeni.

Właścicielowi, któremuby koń w przeciągu 14 dni po nabyciu, bez jego przewinienia zginął, zostanie na podstawie załączonego do podania urzędowego potwierdzenia o jego niewinności, przez podpisaną Komendę w czasie najbliższej licytacyi oddany bez żadnych dalszych kosztów koń zapasowy, o tejsamej cenie wywołania, co koń utracony.

Nowy Sącz, dnia 14 września 1917.

C. i k. Komenda szpitala koni w Nowym Sączu.

Obwieszczenie.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie podaje do wiadomości P. T. Członków przedsiębiorców i ubezpieczonych, że ustawą z dnia 21-go sierpnia 1917 r. L. 363 Dz. u. p., obowiązującą od dnia 1 lipca 1917 r., zmienione zostały postanowienia §§ 5, 6, 7, 16, 17 ustawy z dnia 28-go grudnia 1887 r. L. 1 Dz. u. p. z roku 1888 o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Do zmian ważniejszych należy między innemi **podwyższenie od 1 lipca 1917 r. granicy zarobku osób ubezpieczonych z 2.400 K do 3.600 K rocznie** u dorosłych, a do 1.200 K (i wyżej) u uczniów, praktykantów, wolontaryuszów i t. p., tak, że przy wymiarze rent za wypadki, doznane po dniu 1 lipca 1917 roku i przy wymiarze opłat, przypadających za czas po tym dniu, obowiązywać już będą podwyższone granice zarobku.

Z tym samym dniem ustaje w myśl art. V. cytowanej noweli obowiązek ubezpieczonych uiszczania jednej dziesiątej części premii za ubezpieczenie od wypadków, **a cały ciężar tych opłat przechodzi na przedsiębiorcę.**

Przewodniczący Zarządu: Zastępca dyrektora:

Dr Aleksander Małaczyński. Tadeusz Sośniak.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.